

ŁÓDŹSKA

ziemia



Nr 6/7 (130) czerwiec/lipiec 2012
ISSN 1640-9337

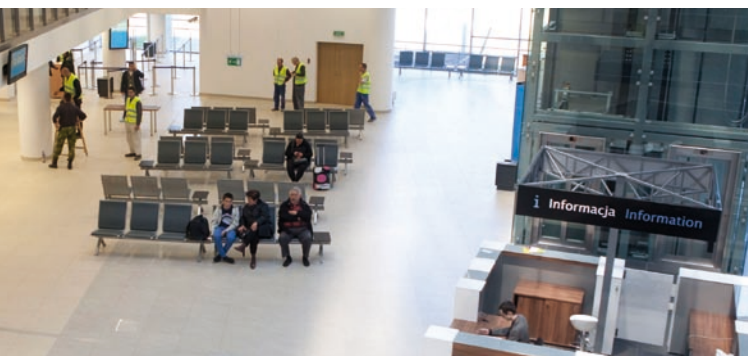
Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

Z kontrabasem i nartami w świat

Łódzkie lotnisko
im. Władysława Reymonta
ma wreszcie nowy terminal.
Pierwsi pasażerowie
odprawieni zostali
na początku czerwca.

”





Z kontrabasem i nartami w świat

Łódzkie lotnisko im. Władysława Reymonta ma nowy terminal. Pierwsi pasażerowie odprawieni zostali 6 czerwca.

Budynek, zaprojektowany w stylu industrialnym, przykuwa uwagę nowoczesną formą. Podobnie zresztą jak oddana do użytku kilka miesięcy wcześniej wieża kontroli lotów, której projekt znalazł już uznanie w oczach architektów i łodzian. Budowla została nagrodzona w konkursie na najlepszą realizację architektoniczną w kategorii „Przestrzeń publiczna i transport”. Pokonała m.in. projekty stadionów w Gdańsku, Wrocławiu i Warszawie.

Terminal ma 25 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Do jego budowy zużyto 18 tys. metrów sześciennych betonu, 1800 ton stali zbrojeniowej, 105 km kabli, ponad 46 tys. metrów kwadratowych szkła. Zamontowano około 600 drzwi, 200 kamer oraz 226 świetlików dachowych.

Nowy terminal ma cztery kondygnacje użytkowe. Na poziomie minus jeden ulokowane są m.in. sortownia bagaży i pomieszczenia techniczne. Na parterze znajduje się sala odlotów i przylotów. Odprawa pasażerów odbywa się przy 15 stanowiskach, z tego jeden, typu oversize, służy do odpraw ponadwymiarowych bagażów, takich jak narty, instrumenty muzyczne.

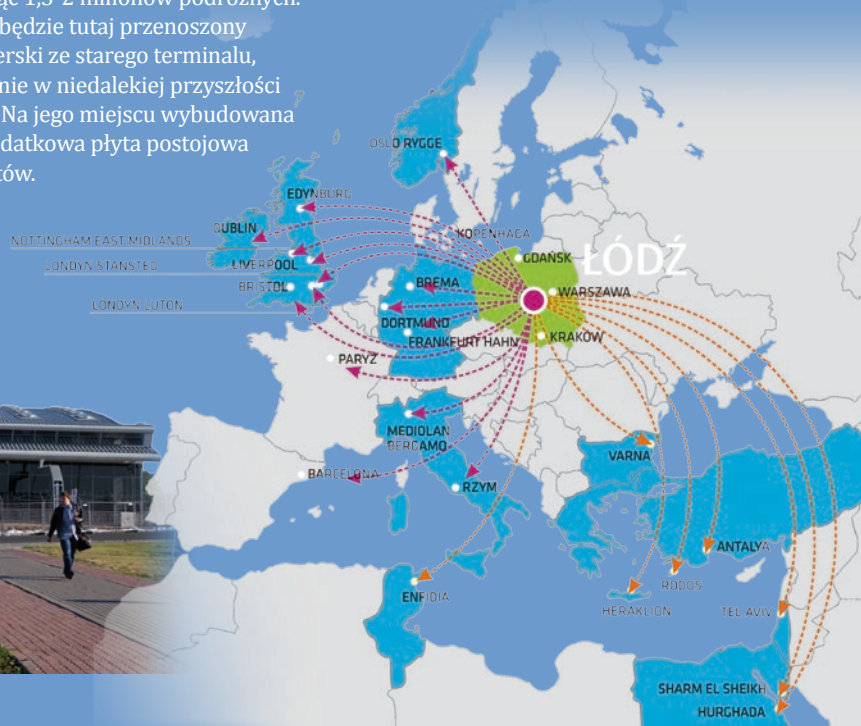
Na pierwszym piętrze, w strefie dla pasażerów po odprawie, znajdują się sklepy, restauracje, przestronna poczekalnia oraz duży przeszklony taras widokowy.

Terminal jest przygotowany do obsługi 1300 pasażerów na godzinę, rocznie może przyjąć 1,5-2 milionów podróżnych. Stopniowo będzie tutaj przenoszony ruch pasażerski ze starego terminalu, który zostanie w niedalekiej przyszłości rozebrany. Na jego miejscu wybudowana zostanie dodatkowa płyta postojowa dla samolotów.

Nowy terminal kosztował 195 mln złotych, a dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego wyniosło ponad 77 mln złotych. Głównymi udziałowcami lotniska są gmina Łódź, która ma ponad 90 procent udziałów, i samorząd województwa łódzkiego.

Łódzkie lotnisko obsługuje teraz 14 regularnych połączeń tanich linii lotniczych i 10 czarterowych. W październiku z Łodzi będzie latać do Kopenhagi flagowy przewoźnik SAS. Dzięki temu nowemu kierunkowi łodzianie otrzymają połączenie z lotniskami na całym niemal świecie.

Anna Szymanek-Jużwin



Od redakcji

Pismo Samorządowe
Województwa Łódzkiego.
Ukazuje się od 1995 roku.



Wydawnictwo: Województwo Łódzkie
Adres redakcji: Urząd Marszałkowski
w Łodzi, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8,
pok. 1218, tel. 42 663 34 77, 663 35 03
ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:

Przewodnicząca: Anna Rabięga

Sekretarz: Halina Rosiak

Członkowie rady:

Andrzej Chowis, Irena Nowacka

Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski

Sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Juźwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych
tekstów i zastrzega sobie prawo ich
skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: www.purpose.com.pl

Skład i druk: OWR „Sagalara”

Zdjęcia: Arch. Urzędu Marszałkowskiego

w Łodzi, arch. Muzeum Sztuki w Łodzi

Nakład: 10000 egz.

ISSN 1640-9337

Na pewno nie z powodu deszczowej wiosny w tym numerze „Ziemi Łódzkiej” dużo miejsca poświęcamy wodzie. Zbieg okoliczności. Ale skoro już się wylało, to warto wspomnieć, że woda od wieków była natchnieniem dla artystów i filozofów. Wśród „Liryków lozańskich” jest wiersz „Nad wodą wielką i czystą”, w którym Mickiewicz, stojąc nad Jeziorem Genewskim, sugeruje nam, że wie, co mu jest w życiu pisane:

„Skałom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginać,
Mnie płynąć, płynąć i płynąć...”

I popłynął do Konstantynopola, bo mu Szwajcarzy paszportu nie dali. Reszta jest milczeniem... Z kolei niezadowolony ze swej kariery Georg Friedrich Haendel pojechał do Anglii, dlatego że w jego muzyce zakochała się królowa Anna. Tam napisał dla niej (to tylko anegdota) „Muzykę na wodzie”, kiedy ona pływała łódką po Tamizie. Ta barokowa suita składa się z 25 utworów, przeznaczonych do tańca. Ale tańców nie było, bo królowa nagle zmarła.

Najstarsza woda, która zrobiła międzynarodową karierę, pojawia się w filozofii Heraklita, dla którego „droga w górę i droga w dół jest jedna i ta sama”, co jest głównym elementem przemijania i stawania się, zmiany jako centrum świata. Określił to w zdaniu „nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, za każdym razem bowiem inna woda w niej płynie”.

Jednak najślawniejsza woda, czysta symbolicznie, płynie w rzece, w której św. Jan ochrzcił Jezusa. Rzeka nazywa się Jordan i jest w sam raz tak szeroka, jak Ner.

I tak dalej, i tak dalej ludzie wysługiwali się wodą, żeby nie powiedzieć wprost, że woda jest źródłem życia, co jest pewne we wszystkich koncepcjach filozoficznych, bo świat składa się z ziemi, wody, ognia i powietrza. I tyle. Panta rhei.

Włodzimierz Mieczkowski

Spis treści

2 — Temat numeru

Pokochać wodę

4 — Fundusze unijne

Zabytkowe kościoły ocalają

6 — Społeczeństwo

Łódzki obszar metropolitalny

7 — Wywiad miesiąca

Niebo obiecane

8 — Prezentacje

Tu urodzili się słynni Polacy

9 — Ekonomia

Kontrybucje i rekwizycje

I wojny światowej

10 — Uroczysta sesja sejmiku

Święto samorządowców

11 — Z prac sejmiku

Prezenty dla najmłodszych

12 — Od manufaktury do Manufaktury

Ujarzmić wodę

14 — Z prac zarządu

16 — Wielcy, znani, zapomniani

Figury z papieru

17 — Prawo

18 — Sztuka

Z magazynów do powozowni

20 — Z archiwum IPN

Proces „siedemnastu” w Radomsku

– 7 maja 1946 r.

22 — Z dawnej prasy

Przemysłowa Łódź w literaturze

23 — Znane, a jednak...

Nowe Serce Łodzi

24 — Sport

Ceremonia była piękna...

Nasza okładka: Lotnisko im. Władysława
Reymonta w Łodzi, fot. fly4photo.pl



str. 2 — Pokochać wodę

Pod koniec maja otwarto jeden z najnowocześniejszych kompleksów basenów termalnych w środkowej Europie. Uniejów stał się pierwszym i jedynym uzdrowiskiem termalnym w Polsce.



str. 7 — Niebo obiecane

Rok temu lotnisko w Łodzi miało 8 stałych połączeń. Obecnie mamy 14, a do końca roku będzie ponad 20. To jest bardzo dobry trend, nawet z perspektywy lotniska regionalnego.



Rysunek miesiąca:

Stuczyński



Pokochoać wodę

Pod koniec maja otwarto jeden z najnowocześniejszych kompleksów basenów termalnych w środkowej Europie. Uniejów stał się pierwszym i jedynym uzdrowiskiem termalnym w Polsce.

Wszyscy zaproszeni goście, z marszałkiem województwa łódzkiego Witoldem Stępnem i wojewodą Jolantą Chełmińską, mieli możliwość jednoczesnego przecięcia wstęgi, rozciągniętej wokół nowo otwieranych basenów. Organizatorzy zaplanowali ten dzień bardzo szczegółowo i dopilnowali, aby wszyscy wrócili do domów z niezapomnianymi wrażeniami.

Jako pierwszy skorzystał z basenów burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek, wskazując do wody w specjalnie przygotowanym na tę okazję stroju kąpielowym retro. Otwarcium Term Uniejów towarzyszyło wiele atrakcji,

m.in. zorganizowane przy nowym obiekcie zoo safari oraz wioska indiańska. Dla pań przygotowano darmową strefę kreacji i wizerunku, a mamy z dziećmi mogły bezpłatnie skorzystać z kąpeli w nowych basenach.

Tego dnia odbyło się też otwarcie kompleksu boisk podgrzewanych wodą termalną i nadanie obiektowi imienia Włodzimierza Smolarka, wybitnego sportowca, związanego z ziemią łódzką. Na godz. 16.30 przewidziano początek meczu reprezentacja Canal+ kontra Urząd Marszałkowski w Łodzi i MGLKS Term Uniejów/Ostrowsko.





Uniwersalne znaczenie wody podkreśla jej rolę w przyrodzie jako odwiecznego symbolu życia, świeżości i odnowy. Dobroczynne działanie wody odkryto już w czasach starożytnych, kiedy to kąpiel stała się rytuałem dnia codziennego. Uniejowskie solanki termalne o temperaturze 68 stopni są szczególnie bogate w chlorek sodu oraz fluor, jod i kwas metakrzemowy, których zawartość jest większa niż w wodzie morskiej. Związki kwasu metakrzemowego i krzemionki są korzystne dla uwodnienia skóry i jej elastyczności.

Dzisiaj wszyscy szukają miejsc do odpoczynku, gdzie będą mogli się zrelaksować. Chcą w jednym miejscu mieć możliwość skorzystania z wielu różnych atrakcji. Dlatego nie dziwi coraz większa liczba miejsc, oferujących tego typu usługi. Takie usługi proponuje kompleks termalno-basenowy w Uniejowie. Znajduje się tu wiele basenów rekreacyjnych, sportowych i solankowych, z których jednocześnie może korzystać 1100 osób. Do dyspozycji gości oddano baseny o łącznej powierzchni 1600 mkw. Powierzchnia lustra wody największego basenu wynosi 216 mkw. Jest to basen solankowy o głębokości 1,2 m.

Temperatura wody latem wyniesie 33 stopnie, natomiast zimą 35 stopni. Dla spragnionych wodnych przyjemności przygotowano specjalną strefę, zwaną Whirlpoolem, z ławeczkami i hydromasażami. Basen ten połączony jest z basenem wewnętrznym, solankowo-uzdrowskim. Przygotowano również atrakcje dla dzieci, np. basen dziecięcy z zamkiem w formie labiryntu. Kolejny basen to basen rekreacyjny, z leżankami i hydromasażami, o powierzchni 600 mkw. i głębokości 1,2 m. Został przystosowany do korzystania przez osoby niepełnosprawne, posiada dodatkową pochylnię i zapewnia wszelkie rodzaje masażu: trzy- i czterodyszowe masáže podwodne oraz masáže karku. Szczególną cześć basenu stanowi wyspa z jacuzzi, a także bufet wodny w zatoce z krzeselkami, wokół którego znajduje się rwąca rzeka. W basenie rekreacyjnym jest również strefa dla najmłodszych – basen dziecięcy i głębokości 0,2 do 0,6 m.

Termy w Uniejowie oferują, oprócz kompleksu basenów, także sauny, gabinet masażu, basen solankowy gorący i lodowy, a także komorę śnieżną, która ma dostarczać wyjątkowych wrażeń.

W części ogólnej przygotowano miejsce do wypoczynku z kozetkami,

kabinę biczów wodnych i natryski. Ze strefy spa można udać się na taras i zasmakować koktajli owocowych oraz napojów.

W strefie restauracyjnej wprowadzono innowacyjne rozwiązanie, zastosowane pierwszy raz w Polsce. Przychodząc z innych stref do restauracji, goście mają możliwość zatrzymania czasu pobytu w kompleksie rekreacyjnym.

Po atrakcjach i przyjemnościach dla ciała, termy w Uniejowie zapraszają w późniejszych godzinach do klubu tanecznego w podziemiach kompleksu termalno-basenowego. W nowoczesnych i przestronnych wnętrzach z miłą i profesjonalną obsługą, zapewniającą przyjazną atmosferę, goście poczują się zrelaksowani i usatysfakcjonowani. Dodatkową atrakcją klubu jest kręgielnia. Nie zapomniano również o osobach, które w Uniejowie chciałyby zostać dłużej. Przenocować można w stylowych pokojach w Domu Pracy Twórczej, Zamku Arcybiskupów Gnieźnieńskich, Zagrodzie Młynarskiej oraz Kasztelu Rycerskim. Do dyspozycji gości oddano ponad 100 miejsc noclegowych, gdzie można wypocząć po atrakcjach dnia lub po konferencji, zorganizowanej w jednej z wielu sal konferencyjnych.

Wojciech Jakubowski



XV-wieczny kościół św. Mikołaja Biskupa w Wolborzu



XVII-wieczny klasztor Mniszek Kamedułek w Złoczewie

Zabytkowe kościoły ocaleją

Wsparcie finansowe samorządu województwa łódzkiego stanowi dziś nieoceniony element ratowania architektonicznych relikwów, które warto ocalić dla następnych pokoleń.

Okres programowania UE na lata 2007-2013 jest głęboko zaawansowany i daje już możliwość wstępnych podsumowań tego, jak zmieniła się łódzka wieś przy udziale środków z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Najwięksi sceptycy członkostwa Polski w strukturach europejskich dostrzegają pozytywne zmiany wizerunku obszarów wiejskich. Zmiany dotyczą przede wszystkim infrastruktury. Jesteśmy pierwszym województwem w kraju, które wyczerpało w tym zakresie przyznane środki (blisko 120 milionów złotych).

Kiedy myślimy o małej miejscowości, w pierwszej kolejności widzimy rynek główny, miejsca o szczególnym znaczeniu dla mieszkańców i... kościoł. Możliwość finansowania renowacji zabytkowych

świątyni z PROW była w tym okresie programowania nowością. Temat budził wątpliwości i nasze, samorządowców, i władz kościelnych, które dotychczas nie podejmowały się inwestycji przy udziale środków zewnętrznych, takich jak fundusze europejskie czy kredyty pomostowe, stanowiące zabezpieczenie do czasu otrzymania refundacji z Unii Europejskiej. Z tym większą satysfakcją podsumowuję dziś to, co wspólnie udaje się i udało realizować w naszym regionie. Kwota prawie dwunastu milionów złotych, którą samorząd województwa łódzkiego przeznaczył na remonty zabytkowych kościołów (a ich liczba sięga dziś 36) sprawiła, że możemy mówić o sukcesie zarówno w aspekcie ochrony dziedzictwa narodowego, kulturowego, jakim jest ochrona zabytków, jak

i w aspekcie rozwoju turystyki. Dbałość o obiekty, które stanowią o wizerunku naszego województwa i powodują wzrost ruchu turystycznego na szlakach, na których obiekty sakralne z XVI, XVII czy XVIII wieku się znajdują, traktujemy jako swój obowiązek. To dziś swoiste perły turystyczne, które poprzez odnowienie, odrestaurowanie, przywrócenie im dawnej świetności, stają się chlubą małych miejscowości w naszym regionie.

Współfinansowanie inwestycji z PROW określa rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Dziś wszyscy wiemy, że dotyczyć może tych kosztów, które obejmują remont elewacji, dachu czy infrastruktury wokół kościoła (wraz z nasadzeniami, oświetleniem, parkingiem, chodnikiem itp.). We wszystkich obiektach, zrealizowanych



XVIII-wieczny kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Górze (gmina Warta). Fot. ks. proboszcz Jan Dominowski

dotąd w Łódzkiem, zakres rzeczowy inwestycji jest bardzo podobny. Pora na przybliżenie niektórych odrestaurowanych obiektów.

- XVIII-wieczny kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Górze (gmina Warta) jest budynkiem drewnianym o konstrukcji zrębowej, oszalowanym, jednonawowym. Parafia należy do diecezji włocławskiej;
- XVI-wieczny kościół pw. Bożego Ciała w Modłej (gmina Ozorków) jest drewniany, jednonawowy, o konstrukcji zrębowej, oszalowany. Parafia należy do archidiecezji łódzkiej;
- XV-wieczny kościół św. Mikołaja Biskupa w Wolborzu ma konstrukcję murowaną, pierwotnie jednonawowy, w stylu gotyckim, dziś z późnobarokową wieżą, trójnawowy, z prostokątnie wydłużonym prezbiterium. Parafia wchodzi w skład archidiecezji łódzkiej;
- kościół św. Marcina w Oporowie powstał ok. 1450 r. w miejsce drewnianej świątyni z 1399 r. Na elewacjach zewnętrznych zobaczyć można m.in. romby z cegły zendrówki.

W ołtarzu głównym umieszczony jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z XVII wieku w srebrnych sukniach z XVII i XVIII wieku;

- XVII-wieczny kościół pw. św. Andrzeja Apostoła w Złoczewie to późnorenesansowy budynek murowany (mury zewnętrzne i wewnętrzne wykonane z cegły ceramicznej);
- XVII-wieczny klasztor Mniszek Kamedulek w Złoczewie;
- kościół św. Kazimierza, św. Józefa Oblubieńca, Najświętszej Maryi Panny i Przemienienia Pańskiego w Stróży (gmina Rząśnia) to drewniany obiekt, wzniesiony przed 1690 rokiem, odrestaurowany w 1715 roku; w stylu barokowym, drewniany, modrzewiowy, orientowany, jednonawowy, dach kryty gontem z wieżyczką na sygnaturkę, oszalowany. Główny ołtarz barokowy z obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem z XVII wieku;
- kościół pw. św. Marcina w Godynicach (gmina Brąszewice) zbudowany został w roku 1600 przez Marcina Biskupskiego, dziedzica wsi Starce, konsekrowany przez biskupa

przemyskiego. Początkowo był kościołem filialnym. Obecny kościół jest murowany, neogotycki, zbudowany w roku 1883 na miejscu poprzedniego. W kościele znajdują się: chrzcielnica neogotycka, krucyfiks barokowy z XVIII wieku, dwa krzyże procesyjne rokokowe i kielich z połowy XVII wieku. Terakotowa posadzka jest darem wychodźców do Prus;

- kościół św. Trójcy w Bąkowej Górze (gmina Ręczno), którego najstarszą częścią jest prezbiterium gotyckie z XV wieku. Choć pierwotnie wybudowany w stylu gotyckim, dzisiejszy budynek ma styl barokowy. Dzwonnica pochodzi z XVII wieku. Położony jest na wschodnim stoku wzgórza zamkowego. Parafia należy do kurii częstochowskiej.

Wędrowka szlakiem odnowionych zabytkowych obiektów sakralnych naszego województwa trwać może znacznie dłużej. Zapraszamy do odwiedzenia tych miejsc. Stanowią one fundament dziedzictwa kulturowego, mają klimat zamkniętej czasem historii, do której warto się przenieść.

Maria Kaczorowska

Łódzki obszar metropolitalny

Do zadań polityki regionalnej należy stymulowanie rozwoju terenów, znajdujących się w zasięgu oddziaływania wielkich miast. Zagadnienie to nabiera szczególnego znaczenia w kontekście dyskusji nad kształtem tzw. ustawy metropolitalnej, dokumentu określającego zasady funkcjonowania obszarów metropolitalnych w Polsce.

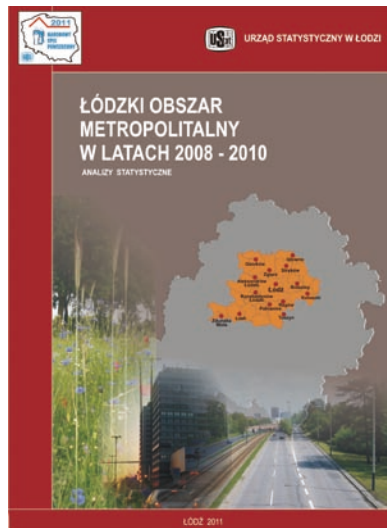
Do dyskusji na temat tworzenia się nowych struktur przestrzennych włączył się Urząd Statystyczny w Łodzi, organizując w 2009 r. wraz z Instytutem Statystyki i Demografii Uniwersytetu Łódzkiego oraz Głównym Urzędem Statystycznym ogólnopolską konferencję naukową „Procesy metropolizacyjne w teorii naukowej i praktyce”. Kontynuując tę tematykę, urząd opublikował w 2011 r. opracowanie „Łódzki obszar metropolitalny w latach 2008-2010”, którego celem jest przedstawienie wybranych obszarów z otoczenia Łodzi, powiązanych bezpośrednio ze stolicą województwa.

Szczegółowe określenie łódzkiego obszaru metropolitalnego stanowi wyzwanie dla przestrzeni funkcjonalnej Łodzi oraz jej okolic. Realizacja tego zadania nie jest łatwa. Składa się na to wiele przyczyn, do najważniejszych należy brak odpowiednich uregulowań prawnych, a w polskiej literaturze naukowej istnieje duża dowolność terminologiczna i interpretacyjna.

Na potrzeby opracowania „Łódzki obszar metropolitalny w latach 2008-2010” przyjęto kształt potencjalnego obszaru metropolitalnego, zaprezentowanego w zaktualizowanym planie zagospodarowania przestrzennego województwa łódzkiego. Według tej koncepcji obszar obejmuje 32 gminy, tj. Łódź, wszystkie gminy z powiatów: brzezińskiego, łódzkiego wschodniego, pabianickiego i zgierskiego, a także gminę Zduńska Wola i miasto Zduńska Wola oraz gminy Wodzierady, Łask i miasto Łask. Ten układ przestrzenny stanowi przykład obszaru monocentrycznego z dominującą rolą Łodzi jako miasta metropolitalnego.

Region w liczbach

Przyjęty w opracowaniu łódzki obszar metropolitalny zajmuje powierzchnię 2862,8 km kw., co stanowi 15,7 proc. powierzchni województwa łódzkiego. W 2010 r. w strukturze powierzchni największy udział miały użytki rolne (66,5 proc.), grunty leśne stanowiły 20,5 proc., natomiast grunty zabudowane



i zurbanizowane 11,7 proc. Łódzki obszar metropolitalny skupiał 35,9 proc. wszystkich gruntów zabudowanych i zurbanizowanych w obrębie województwa łódzkiego, 14,8 proc. gruntów leśnych oraz 14,7 proc. użytków rolnych.

Pod koniec grudnia 2010 r. obszar metropolitalny Łodzi zamieszkiwało 1203,9 tys. osób. Stanowiły one 47,5 proc. mieszkańców województwa łódzkiego. Wyznaczony obszar jest wysoko zurbanizowany – 86,3 proc. ludności stanowią mieszkańcy miast. W populacji przeważały kobiety; przeciętnie na 100 mężczyzn przypadało 116 kobiet. Najwyższy wskaźnik feminizacji odnotowano w Łodzi (120) oraz w gminach miejskich: Pabianice (118), Ozorków (116), Zgierz (115) i Konstantynów Łódzki (115). Jedynie w 3 gminach wiejskich w strukturze populacji przeważali mężczyźni: Parzęczew (93 kobiety na 100 mężczyzn), Wodzierady (98) oraz Jeżów (99). Wskaźnik gęstości zaludnienia łódzkiego obszaru metropolitalnego wyniósł 421 osób na 1 km² i trzykrotnie przewyższył średnią wartość dla województwa (139). Największą gęstością zaludnienia charakteryzowała się Łódź (2514) oraz gminy miejskie: Pabianice (2078), Zduńska Wola (1785) i Zgierz (1368).

Pracujący na obszarze metropolitalnym Łodzi stanowili 56,9% ogółu pracujących w województwie łódzkim, wśród nich przeważali pracownicy sektora prywatnego. Udział kobiet w ogólnej liczbie pracujących wyniósł 52,7 proc. Najwięcej osób znalazło zatrudnienie w przemyśle i budownictwie.

W powiatowych urzędach pracy, pod koniec omawianego roku, zarejestrowanych było 60 tys. osób bezrobotnych, z czego 48,8 proc. stanowiły kobiety. Największy odsetek bezrobotnych zarejestrowanych wśród ludności w wieku produkcyjnym zanotowano w gminach miejskich: Głowno (13,3 proc.) oraz Ozorków (13,1 proc.), a najniższy w gminach wiejskich: Brójce (3,8 proc.) oraz Nowosolna (4,5 proc.).

Bilans zasobów mieszkaniowych wykazał, że pod koniec 2010 r. na terenie łódzkiego obszaru metropolitalnego znajdowało się 518,2 tys. mieszkań, co stanowiło 53,2 proc. wszystkich zasobów mieszkaniowych w województwie. W ciągu całego roku na wyznaczonym obszarze oddano do użytkowania 3603 mieszkania (51,8 proc. mieszkań oddanych w całym województwie). Nowe zasoby mieszkaniowe stanowiły głównie mieszkania wybudowane przez inwestorów indywidualnych (46,7 proc. ogółu) oraz mieszkania przeznaczone na sprzedaż lub wynajem (44,9 proc.). Przeciętna powierzchnia użytkowa nowo wybudowanego mieszkania wyniosła 108,9 mkw. Największe przeciętnie mieszkania oddano do użytkowania w gminie miejskiej Głowno (180,6 mkw.) i w Konstantynowie Łódzkim (166,8 mkw.) oraz w gminie wiejskiej Nowosolna (178,4 mkw.), natomiast najmniejsze w Łodzi (88,4 mkw.).

Więcej informacji na temat łódzkiego obszaru metropolitalnego można znaleźć w publikacji „Łódzki obszar metropolitalny w latach 2008-2010” oraz na stronie internetowej www.stat.gov.pl/lo dz.

Magdalena Hochman
Urząd Statystyczny w Łodzi



Niebo obiecane

Rozmowa z Przemysławem Nowakiem, prezesem zarządu Portu Lotniczego Łódź im. Władysława Reymonta.

Łódzkie lotnisko ma wreszcie nowy terminal. Był taki moment, gdy z ulgą pomyślał pan: zdążyliśmy przed Euro?...

To chwila, kiedy dotarła do nas informacja, że otrzymaliśmy pozwolenie na użytkowanie terminalu, ale to nie załatwiło jeszcze sprawy. Czym innym jest bowiem pozwolenie, a czym innym dostosowanie obiektu do obsługi pasażerskiej. Ale presja mistrzostw oczywiście nam towarzyszyła. Były emocje. Gdybyśmy nie zdążyli z otwarciem, na pewno byłby wstyd...

Można porównać te emocje z emocjami, towarzyszącymi skokom spadochronowym?

Nie, bo emocje, które towarzyszą skokom są przyjemne, a jak zastanawiałem się, czy damy radę proceduralnie wszystko załatwić, zapewniam panią, że to nie byłyby przyjemne emocje.

Ale poziom adrenaliny jest porównywalny...

Gdybyśmy to mierzyli poziomem adrenaliny, to zdecydowanie wolę skoki.

Ile ma pan skoków na swoim koncie? Ponad 1460. Skacząc od 6 lat.

W Łodzi pan już skakał?

Oczywiście, z wysokości 1200 metrów. Ale to nie jest takie prawdziwe „podniebne nurkowanie”, czyli skydiving, który uprawiamy w strefie zrzutu w Piotrkowie Trybunalskim czy w innych dużych strefach, przygotowanych do wykonywania skoków ze znacznych wysokości. Zwykle skacze się z 4000 m.

Z jakiej najwyższej wysokości pan skakał?

Z siedmiu kilometrów. I to już jest frajda, bo ma się takie wrażenie, jakby się skakało z pokładu boeinga. Na niektórych trasach jest to wysokość przelotowa samolotów.

Łódź ma nowy terminal i co dalej?

Teraz go wypełniamy, czyli szukamy nowych przewoźników i otwieramy nowe połączenia, żeby nam się ta inwestycja jak najszybciej zwróciła. Rok temu lotnisko w Łodzi miało 8 stałych połączeń. Obecnie mamy 14, a do końca roku będzie ponad

20. To jest bardzo dobry trend, nawet z perspektywy lotniska regionalnego.

Czy nowoczesny obiekt jest mocną kartą przetargową w rozmowach z przewoźnikami?

Bardzo silnym atutem. Zwłaszcza w przypadku przewoźników flagowych, którzy mają swoje oczekiwania dotyczące jakości obsługi swoich pasażerów, szczególnie biznesowych.

Jak takie rozmowy przebiegają?

Dostarcza się przewoźnikowi wszelkich danych statystycznych, a potem są długotrwałe negocjacje. Korzystamy z badań rynku. Pomysły zarządu portu lotniczego wspierają władze samorządowe Łodzi i województwa. Urząd Miasta Łodzi przeprowadził ostatnio ankietę wśród przedstawicieli największych firm z naszego regionu na temat korzystania przez nich z transportu lotniczego oraz oczekiwania co do nowych kierunków lotów. Te informacje są dla nas bardzo przydatne przy planowaniu nowych połączeń i strategii rozwoju lotniska. Z badań rynku wynika, że około 7 procent ruchu pasażerskiego na warszawskim Okęciu generują pasażerowie z regionu łódzkiego. Zatem potencjał łódzkiego lotniska jest naprawdę spory. Jeżeli tylko przedstawimy odpowiednią ofertę, zgodną z oczekiwaniami pasażerów, to myślę, że rocznie moglibyśmy w Łodzi odprawiać od miliona do 1,2 mln pasażerów.

Ale bez stałego połączenia z dużym, międzynarodowym lotniskiem, tzw. hubem, Łódź pozostanie małym portem o lokalnym znaczeniu...

Już mamy takie połączenie.

W październiku rusza stałe połączenie z flagowym przewoźnikiem SAS do Kopenhagi. Wreszcie w Łodzi będzie mogła pani odprawić się, lecąc do Singapuru przez Kopenhagę. To będzie przełom. Dzięki tej stałej trasie Łódź otrzyma lotnicze okno na świat.

Nie boi się pan, że to okno szybko się zamknie?

Niewykorzystany potencjał lotniska

w Łodzi wynikał w przeszłości z braku atrakcyjnych komunikacyjnie połączeń. Jeżeli oferta sprosta wymaganiom podróżnych, to będą mogli latać z Łodzi bardzo daleko... Od sezonu zimowego uruchamiamy bezpośrednie loty do Rzymu, Barcelony i Paryża liniami lotniczymi OLT Express. Przyzna pani, że to bardzo atrakcyjne połączenia. Jeśli nasza oferta będzie się sprzedawać, to liczymy, że w Łodzi pojawią się kolejni flagowi przewoźnicy.

Nowy terminal może rocznie obsługiwać nawet 2 mln pasażerów. Kiedy koszty jego budowy zaczną się zwracać?

Rzeczywistość jest taka, że rocznie 700 tys. pasażerów z naszego regionu lata z lotniska w Warszawie. Jednak nasza oferta połączeń wzrasta. Jeżeli nowe połączenia się sprawdzą, to mam nadzieję, że w 2016 roku, może w 2017, wyjdziemy z kosztami na zero. I to byłby niewątpliwie ogromny sukces.

Jakie kolejne inwestycje planuje pan na łódzkim lotnisku w najbliższych latach?

Mamy ładny terminal, który ma dużą przepustowość, ale żeby ją osiągnąć, musimy poprawić przepustowość innych elementów infrastruktury. Planujemy budowę nowej drogi kołowania dla samolotów, sprzedaż i usunięcie starego terminalu, z którego powoli wycofujemy ruch pasażerski. Na jego miejscu powstanie dodatkowa płyta postojowa dla samolotów. Chcemy kupić nowy sprzęt techniczny, planujemy montaż świateł podejścia do lądowania, co znacznie poprawi bezpieczeństwo lotów.

Właśnie minął rok, jak został pan prezesem zarządu portu lotniczego w Łodzi. Jak mógłby pan podsumować ten okres?

Uważam, że przez ten rok zrobiliśmy bardzo dużo dla rozwoju łódzkiego lotniska. Powiem nieskromnie: nie można było zrobić więcej. Jeżeli chodzi o rozwój ruchu na naszym lotnisku, to zrobiliśmy skok w przyszłość, porównywalny może nawet do skoku ze spadochronem z obłoków.

Rozmawiała: [REDACTED]

Anna Szymanek-Jużwin

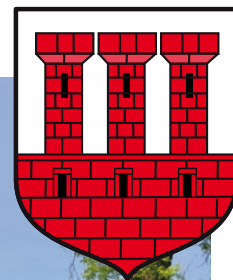
Tu urodzili się słynni Polacy



Dworek Grabskich w Borowie



Zamek Zawiszy Czarnego w Sobocie



Gmina Bielawy w powiecie łowickim jest największą gminą pod względem powierzchni i – jak mało która w województwie łódzkim – może poszczycić się siedzibami słynnych rodów. Nie brakuje tutaj atrakcji przyrodniczych oraz miejsc do wypoczynku, jak choćby słynne Walewice.

W ostatnich kilku latach na terenie gminy powstało 16 km dróg asfaltowych, zainstalowano 1200 lamp ulicznych, oddano boisko gminne, świetlicę w miejscowości Sobota, odnowiono rynek w Bielawach oraz przeprowadzono termomodernizację budynków zespołu szkół. Boisko, świetlica i modernizacja rynku możliwe były dzięki pozyskaniu środków z Unii Europejskiej. – Rozwój naszej gminy w najbliższych latach to budowa nowoczesnego zakładu zagospodarowania odpadów komunalnych w Piskach Bankowych wraz z firmami towarzyszącymi oraz rozwój terenów inwestycyjnych w pobliżu autostrady A1 – mówi wójt gminy Bielawy Sylwester Kubiński.

W gminie dominuje gospodarka rolnicza. Przeważają gospodarstwa indywidualne. Uprawia się zboża, ziemniaki, rzepak, warzywa gruntowe, miętę pieprzową, hoduje żywiec wieprzowy i produkuje mleko. Dużą rolę odgrywa też hodowla ryb. Władze gminy zachęcają do niej inwestorów poprzez niskie podatki oraz pomoc w załatwianiu formalności urzędowych.

Na rzecz promocji ekologii i ochrony środowiska działa w gminie Bielawy aktywnie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Bielaw i Okolic. Społeczność lokalna wśród swoich celów ma również integrowanie społeczności, działalność kulturalno-oświatową, rekreacyjno-sportową i edukacyjną oraz wspieranie rozwoju ekonomicznego regionu.

Na turystów czeka w gminie Bielawy wiele atrakcji przyrodniczych i historycznych. Wśród tych pierwszych należy wymienić kilkanaście pomników przyrody, które znaleźć można głównie w zabytkowych parkach dworskich oraz w otoczeniu kościołów i cmentarzy.



Bielawy - kościół gotycki z XV w.

Na krajobraz tych obszarów wpływ mają doliny rzek Mrogi i Bzury. Rzek o charakterze dzikim, silnie meandrujących wśród łąk i pozostałości lasów łęgowych i ols. Znaczna część tych dolin stanowi obszar krajobrazu chronionego – Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej Obszar Natura 2000.

Historyczne uwarunkowania spowodowały, iż na terenie gminy Bielawy znajdziemy siedziby takich rodów, jak: Walewscy, Soboccy, Grabscy, Zawiszowie Czarni, Grabowscy, Grabińscy czy Skarbkowie. Znaną są np. klasycystyczny pałac w Walewicach, rozslawiony przez romans Marii Walewskiej z Napoleonem Bonaparte,

miejsce urodzin ich syna Aleksandra Colonna-Walewskiego, neogotycki zamek w Sobocie – siedziba rodowa Sobockich oraz miejsce urodzenia Artura Zawiszy Czarnego, bohatera walk o niepodległość w okresie powstania listopadowego, dwór w Borowie – siedziba rodowa Grabskich, miejsce urodzenia Władysława Grabskiego, premiera II RP, ministra skarbu i rolnictwa, znanego głównie z przeprowadzenia reformy walutowej w okresie międzywojennym.

Nie mniej liczną grupę stanowią kościoły. Pośród murowanych znajdziemy przykłady świątyni gotycko-renesansowych (Sobota, Chruślin) oraz tzw. gotyku mazowieckiego (Bielawy, gdzie znajduje się najstarsza na Mazowszu płyta nagrobna z piaszkowca z 1462).

Zachowały się również przykłady budownictwa gospodarczego, np. krochmalnia w Walewicach czy spichlerz w Sobocie z XVIII w.

Wyjątkową atrakcją gminy jest stadnina koni w Walewicach, oferująca pełny zakres usług turystycznych. Nie zawiadają się także amatorzy myślistwa, a wędkarze mają do dyspozycji rzeki wraz z łowiskami komercyjnymi na stawach hodowlanych (Walewice, Psary, Goślawice-Janinów, Borów). Stawy te są ostoją i miejscem odpoczynku wielu rzadkich gatunków ptaków.

Krzysztof Karbowski
fot. Dominik Bartkiewicz

Kontrybucje i rekwizycje I wojny światowej

Wypowiedzenie wojny Rosji przez Niemcy 1 sierpnia 1914 roku sparaliżowało Łódź. Carska administracja rozpoczęła chaotyczną ewakuację, wstrzymano pracę fabryk, a przed bankami tłoczyli się ludzie, chcący wycofać gotówkę. Czternaście dni później łódzki oddział Banku Polskiego zawiesił działalność. Spore problemy pojawiły się też w bankach akcyjnych.

Środki ulokowane w rosyjskich instytucjach kredytowych oraz papierach wartościowych można było spisać na straty. W obliczu krachu instytucji finansowych oraz niemożności uzyskania kredytów podjęto inicjatywę emisji tzw. bonów wartościowych. Zastępowały one pieniądze i wydawane były pod nadzorem powołanego przez fabrykantów wydziału finansowego. Do 1915 roku wyemitowano takich zamienników o wartości 12 mln rubli. Około 4,7 mln przydzielono do dyspozycji przemysłu, resztę przekazano kierującemu gospodarką miasta Głównemu Komitetowi Obywatelskiemu. Przed rozpoczęciem 6 grudnia 1914 roku okupacją niemiecką odnotowano spory wzrost obrotów wyrobami włókienniczymi. Był to efekt intensywnych zakupów, dokonywanych przez przedstawicieli rosyjskich firm handlowych w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Koniunktura doprowadziła do wzrostu cen wyrobów włókienniczych rzędu 15-20 proc. i skończyła się po wkroczeniu Niemców. Wojskom carskim udało się jednak odzyskać miasto, a wraz z powrotem Rosjan rozpoczęła się kolejna spekulacyjna hossa. Generowały ją zamówienia carskiej armii. Współpracujący z wojskową intendenturą kupcy poszukiwali wszystkiego, co wojsko chciało kupić.

Czas lukratywnych interesów zakończyło grudniowe wkroczenie niemieckich wojsk do Łodzi, a próby lokowania towarów na rynkach niemieckim i austriackim latem i jesienią 1915 roku zakończyły się fiaskiem. Na początku 1915 roku większość łódzkich fabryk stanęła z braku paliwa, bo zmniejszone dostawy węgla kierowano przede wszystkim do zakładów użyteczności publicznej. Unieruchomienie fabryk pogłębiło proces zmniejszania liczby zatrudnionych. Do bezrobocia, braku pieniędzy, żywności oraz opału okupacyjne władze niemieckie dodały kolejną niedogodność – rekwizycję. Spełnianie „patriotycznego obowiązku” oznaczało m.in. pozbawianie wież kościelnych obić z blachy miedzianej oraz zabór dzwonów. To w sferze publicznej. W prywatnej zaś utratę mosiężnych i miedzianych naczyń kuchennych, żelazek do prasowania, a nawet klamek u drzwi. Proces pozyskiwania metali kolorowych nie ominął zakładów produkcyjnych. Dewastacja fabrycznych maszyn i urządzeń rozpoczęła się już w grudniu 1914 roku od sekwestracji surowców. Rozmowy z przedstawicielami rządu w Berlinie i naciski na generalnego gubernatora von Beselera okazały się bezskuteczne. Sprzeciw przedstawicieli łódzkich fabrykantów spotkał się z oficjalną odmową. 2 grudnia 1915 r.

władze niemieckie opublikowały dokument, zobowiązujący do sporządzenia wykazów składowanych wyrobów. Stanowił on zapowiedź ich 80-proc. przejęcia. Nasilenie ogoławania zdobytych przestrzeni nastąpiło w 1916 roku, kiedy do rekwizycji dołączono wywłaszczenia i konfiskaty. W maju 1916 roku, posługując się tą metodą, niemieckie władze weszły w posiadanie większości surowców, półfabrykatów i produktów łódzkich fabryk. Proceder przynosił zysk, osiągający 60 proc. wartości przejętych dóbr po wyprzedazy. Umożliwiał to krzywdzący system wyceny. Zyskowna działalność okupacyjnych władz w obrębie fabryk posiadała prawdopodobnie także inny wymiar, możliwy do odczytania po wojnie.

Przemysł włókienniczy okręgu łódzkiego nie tylko został pozbawiony środków produkcji i finansów, obciążały go też przedwojenne długi u brytyjskich oraz francuskich dostawców surowców. Wysokość tego debetu zwiększały odsetki i deprecjacja polskiej waluty. Problemy związane ze spłatą tych zobowiązań trwały do 1930 roku. Długi wobec niemieckich dostawców spłaciła już w czasie okupacji niemiecka administracja. Przekazano na ich pokrycie część sum, uzyskanych w rezultacie rekwizycji.

Włodzimierz Wrzesiński





Święto samorządowców

Dzień Samorządu Terytorialnego świętowali samorządowcy z całego regionu w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi. Podczas uroczystej sesji sejmiku, zorganizowanej z tej okazji, ogłoszono wyniki plebiscytu na najpopularniejszego samorządowca 2012 roku oraz wręczono odznaki honorowe „Za Zasługi dla Województwa Łódzkiego”.

Uroczysta sesja z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego miała wyjątkowo podniosły charakter. W okolicznościowych przemówieniach prowadzący sesję wiceprzewodniczący sejmiku Włodzimierz Kula oraz Witold Stępień, marszałek województwa, a także Jolanta Chełmińska, wojewoda łódzki, podkreślali ogromną rolę samorządów wszystkich szczebli w rozwoju gospodarczym i społecznym kraju. Złożyli też życzenia zgromadzonym samorządowcom i dziękowali im za trud konsekwentnego podnoszenia poziomu życia mieszkańców w „małych ojczyznach”.

Ważnym punktem w porządku obrad uroczystej sesji było wręczenie odznak honorowych „Za Zasługi dla Województwa Łódzkiego”. To prestiżowe odznaczenie od 2012 roku będzie wręczane osobom bądź instytucjom,

które swoją działalnością przyczyniły się do gospodarczego, kulturalnego i społecznego rozwoju województwa łódzkiego. Po raz pierwszy w historii otrzymali je: Krzysztof Cwynar – piosenkarz, kompozytor i społecznik, Stefan Krajewski – wybitny polski ekonomista, Zygmunt Ohubek – długoletni dyrektor Łódzkiego Domu Kultury oraz Jan Ryś – zasłużony samorządowiec, prezes ZOWZ Ochotniczych Straży Pożarnych.

Po zaprezentowaniu biogramów wyróżnionych marszałek Witold Stępień, przewodniczący Komisji Odznaki Honorowej, rekomendującej sejmikowi osoby do odznaczenia, zaprosił laureatów na scenę. Z rąk marszałka i wiceprzewodniczącego komisji odebrali oni legitymacje oraz pamiątkowe dyplomy. Widownia nagrodziła owacją odznaczonych, którzy pozowali do

wspólnego zdjęcia.

Dekoracja odznaką honorową zakończyła pierwszą część uroczystej sesji sejmiku. Samorządowcy oraz goście wysłuchali następnie występu Joanny Woś, wybitej artystki Teatru Wielkiego w Łodzi, laureatki najważniejszych konkursów wokalnych w Polsce.

Kulminacją uroczystej sesji było ogłoszenie wyników plebiscytu na najpopularniejszego samorządowca 2012 roku województwa łódzkiego. Plebiscyt organizowany jest przez „Dziennik Łódzki” we współpracy z samorządem województwa, a patronat nad nim, jak co roku, objęli Witold Stępień, marszałek województwa, oraz Marek Mazur, przewodniczący sejmiku. Podobnie jak w ubiegłym roku plebiscyt wygrał Dariusz Woźniak, wójt gminy Rusiec. To już czwarte zwycięstwo tego popularnego samorządowca – wcześniej





triumfował w 2008 i w 2009 roku. Za pierwszym razem do sukcesu wystarczyło mu około 3,5 tys. głosów, w tej edycji otrzymał ponad 8 tysięcy. Najpopularniejszym radnym został Michał Terka, samorządowiec z Sieradza. Ten najmłodszy radny powiatu sieradzkiego otrzymał ponad 3 tysiące głosów – trzy razy więcej niż zwycięzca ubiegłorocznej edycji plebiscytu w tej samej kategorii. W tym roku za pośrednictwem kuponów drukowanych w „Dzienniku Łódzkim” oraz za pomocą esemesów w plebiscycie udział wzięło ponad 22 tys. mieszkańców naszego regionu, którzy głosowali na ponad pięćset wskazanych przez siebie samorządowców.

Kilka godzin wcześniej radni sejmiku spotkali się na zwyczajnej sesji, podczas której uchwalili ponad trzydzieści uchwał, w tym m.in. uchwałę w sprawie rozstrzygnięcia konkursu i udzielenia w 2012 roku dotacji z budżetu Województwa Łódzkiego na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach. Samorząd województwa przeznaczył na nie 2 mln zł, co pozwoli na dofinansowanie prac w 22 obiektach zabytkowych.

Rafał Jaśkowski



Prezenty dla najmłodszych

Plecaki, malowanki, zabawki, słodycze oraz wiele innych atrakcyjnych upominków znalazło się w paczkach, przygotowanych przez radne z Komisji Ochrony Rodziny i Polityki Społecznej Sejmiku Województwa Łódzkiego dla dzieci z rodzin zastępczych w Łęczycy.

Radna Ilona Rafalska, przewodnicząca komisji, wraz z radną Haliną Rosiak odwiedziły z okazji Dnia Dziecka Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łęczycy. Dyrektor placówki Iwona Zielińska zapoznała radne z zadaniami oraz zakresem działania łączycznego PCPR. Rozmawiano m.in. o problemach osób niepełnosprawnych oraz dorastających wychowanków ośrodka, którzy mają trudności ze startem w dorosłe życie. Najważniejszym jednak punktem wizyty było spotkanie z dziećmi, przebywającymi pod opieką rodzin zastępczych, oraz ich opiekunami. Radne przekazały najmłodszym upominki i długo rozmawiały z rodzicami zastępczymi, m.in. z zawodową rodziną zastępczą z Łęczycy, która pod swoją opieką ma czworo małych dzieci. Zawodowe rodziny zastępcze to rodziny, które z tytułu opieki nad dziećmi otrzymują wynagrodzenie. Opiekują się zwykle dziećmi niespokrewnionymi, najczęściej we własnych mieszkaniach lub domach. Osoby takie (w wypadku małżeństwa zarówno żona, jak i mąż) muszą przejść cykl badań i szkoleń oraz

otrzymać odpowiednie zaświadczenia. Coraz częściej praktykuje się również przygotowywanie do obowiązków rodzin zastępczych niezawodowych (także spokrewnionych) – takich rodzin na spotkaniu w łączycznym PCPR było pięć. Radne obdarowały prezentami dziewięcioro dzieci. Podczas rozmowy nie kryły podziwu dla rodziców zastępczych i zapewniały o kolejnych inicjatywach, mających na celu docenienie rodzicielstwa zastępczego przez samorząd województwa. Zainteresowanie rodzicielstwem zastępczym Komisja Ochrony Rodziny i Polityki Społecznej Sejmiku Województwa Łódzkiego wykazała już w ubiegłym roku, na początku nowej kadencji sejmiku. Wówczas z inicjatywy radnej Ilony Rafalskiej członkowie komisji odwiedzili rodzinę zastępczą w Zgierzu. Dwaj chłopcy, wychowywani przez ojca zastępczego, otrzymali wtedy od radnych upominki z okazji Dnia Dziecka, a radne miały okazję po raz pierwszy zapoznać się z problemami tego typu rodzin. Udało się wtedy spełnić marzenie chłopców i po niedługim czasie przekazać im wymarzony komputer. Radne mają teraz w planach aktywne promowanie rodzicielstwa zastępczego, korzystniejszego z punktu widzenia dzieci niż instytucjonalna opieka państwa.

Rafał Jaśkowski



Osada młyńska Talar w Ldzaniu
w gminie Dobroń

Ujarzmić wodę

Rzeki od wieków przyciągały ludzi. Większe dawały możliwość żeglugi i spławu, mniejsze służyły swą energią do napędu urządzeń wodnych.

Natura poskąpiła ziemi łódzkiej wielkich rzek. Wododział rozgraniczający zlewnie Wisły i Odry, przebiegający przez województwo łódzkie, sprawił, że poza czterema dłuższymi rzekami (Warta, Pilica, Ner, Bzura), obszar ten charakteryzuje się siecią krótszych rzek i rzeczek.

Młyny wodne zaczęły upowszechniać się na ziemiach polskich w XIII w. W najstarszych konstrukcjach stosowano koło podsiebierne, poruszane wodą przepływającą pod kołem łopatkowym. Urządzenia tego typu zależne były od stanu wody w rzece i prędkości jej przepływu. Dopiero młyny nasiebierne, w których napęd uzyskiwano dzięki sile wody spadającej z góry na łopatki koła, pozwoliły uniezależnić się od kaprysów natury, a poprzez system stawideł regulować prędkość obrotów koła. Najważniejszą trudność stanowiło przeniesienie napędu z koła łopatkowego na urządzenia przemiałowe. Dlatego często budowano młyny o kilku kołach, przystosowane do odrębnego przemiału mąki i kaszy. Początkowo lokowano młyny w dobrach królewskich i kościelnych, ponieważ była to inwestycja droga, wymagająca dużego nakładu pracy i umiejętności

hydrotechnicznych. Konieczne było spiętrzenie nurtu rzeki, aby powstał zbiornik (staw), pozwalający zgromadzić zapas wody na czas niskich stanów w rzece i dozować ją w zależności od potrzeb. Młyny nad brzegami dużych rzek w rzadka tylko posiadały koła napędzane wodą głównego nurtu. Zazwyczaj budowano specjalne kanały, zwane młynówkami, przykopami, którymi doprowadzano wodę do młyna. Od XVI w., w ślad za koniunkturą na zboże, liczba młynów szybko rosła. Na terenie Rzeczypospolitej czynnych było wówczas ok. 3 tys. „koł wodnych”. „Koła wodne” były też wydajniejsze od wiatraków. Nic dziwnego, że na niespełna 50-kilometrowej Łuciąży jeszcze w pierwszej ćwierci XIX w. pracowało 14 młynów. Na Wolbórze – 9. Krótki, ale szybko toczący wodę łódzki Jasień dawał napęd sześciu młynom, z których co najmniej jeden działał od XVI wieku. Szacuje się, że u schyłku XVIII w. na terenach objętych dzisiejszymi granicami Polski funkcjonowało ok. 10,5 tys. młynów wodnych. Na terenie ziemi łódzkiej zachowały się ślady starych młynów. Istnieje kilka obiektów, wzniesionych pod koniec XIX w. lub na początku XX w. w miejscach, gdzie

tradycja młynarska sięga XVI w. Obecnie korzysta się w nich z napędu elektrycznego.

Przełom XVIII i XIX w. przyniósł fascynację kanałami. Obliczano wówczas, że transport wodny jest siedmiokrotnie tańszy od lądowego. W 1775 r. opracowany został projekt uszlawnienia Pilicy i Warty oraz połączenia ich kanałem na odcinku Sulejów – Widawa w celu połączenia Wisły z Odrą. Inwestycji nie podjęto z powodu wysokich kosztów, ale pojawił się nowy projekt budowy kanału Ner – Bzura przez błota łączyckie. Upadek Rzeczypospolitej nie pozwolił na dalsze rozwijanie tej koncepcji. Powrócono do niej w 1807 r., gdy propozycję wybudowania takiego kanału na własny koszt złożył władzom Księstwa Warszawskiego Jan Fryderyk Wojciech Lange, znany później hydrotechnikiem i związany z ziemią łódzką pionier uprzemysłowienia. Zwrotu kosztów swojej inwestycji pomysłodawca upatrywał w dziesięcioletnim monopolu na wywóz drewna dębowego z okolic kanału. Brak zgody na ten warunek przekreślił możliwość realizacji zamierzenia. Mimo to Lange oczyścił koryto Neru aż do Poddebic i spławił nim, a dalej Wartą i Odrą do Szczecina,



Budowa zbiornika wodnego na Stokach



Wnętrze zbiornika na Stokach

ponad 7 mln sztuk klepek dębowych. Do projektu budowy kanału Ner – Bzura powrócono w 1820 r., przy okazji wyszukiwania miejscowości dogodnych do lokalizacji przemysłu włókienniczego, upatrując w Łęczycy przyszłe centrum tego przemysłu. O ostatecznym porzuceniu zamiaru zadecydowała opinia Rajmunda Rembielińskiego, który – nie zwiedziony obfitością wody – krytycznie ocenił miejscowe warunki hydrograficzne, a zwłaszcza możliwość spławu Bzurą. Natomiast Wojciech Lange wykorzystał swoją wiedzę i umiejętności hydrotechniczne, projektując i nadzorując wykonanie kanału, doprowadzającego wodę z Pilicy do manufaktury sukna w Przedborzu. Zarys kanału widoczny jest do dziś w terenie. W latach 20. XIX w. raz jeszcze powrócono do idei połączenia zlewni Wisły i Odry przez przekopanie kanału między Wolbórką i Nerem. I znów, podobnie jak wcześniej, na przeszkodzie stanął brak środków na tę potężną inwestycję. Mimo to, w planowaniu kierunków rozwoju gospodarczego kraju, oszacowanie zasobów wodnych było bardzo ważne. Stanisław Staszic, wizytujący w 1825 r. okolice Łodzi, pisał o niej: „znajduje się z całą swoją rozległą okolicą pod obszernym i wyniosłym wzgórzem, z którego niezliczone tryszcą źródła. Tych bieg wód łatwo tak kierowany być może, iż prawie przy każdym fabrykanta mieszkaniu przebiegać mogą do jego użytku strumienie”. Idealistycznej koncepcji Staszica nie realizowano, jednak wszędzie tam, gdzie było to możliwe, przerabiano młyny na folusze. Upływ czasu dowiódł, że przemysł włókienniczy rozwinął się dynamicznie tylko w tych miejscowościach, które miały duże zasoby wodne. Trudno więc nie dać wiary urzędowej notce, że w marcu

1839 r., w wezbranym nurcie rzeki Jasień przy ul. Piotrkowskiej, utopił się koń.

Szybki wzrost liczby mieszkańców w miastach, a zwłaszcza rozwój przemysłu sprawił, że o dostęp do wody zaczęto rywalizować. Spór o wodę z Dobrzynki wiodli pabianiccy fabrykanci Florian Müller i Gottlieb Krusche. Łódzki farbiarz Robert Biedermann procesował się z piwowarem Ludwikiem Anstadtem o korzystny dostęp do rzeki Łódki. W 1874 r. właściciel młyna Chachuła w Rudzie Pabianickiej oskarżył kilku łódzkich fabrykantów o zatrucie ściekami ryb w stawie młyńskim. Była to

„Trudno więc nie dać wiary urzędowej notce, że w marcu 1839 r., w wezbranym nurcie rzeki Jasień przy ul. Piotrkowskiej, utopił się koń”.

prawdopodobnie pierwsza w Łódzkiem sprawa sądowa, dotycząca ekologii i ochrony środowiska, choć formalnie dotyczyła strat finansowych młynarza.

U schyłku XIX w. niedobór wody w Łodzi był już stałym zjawiskiem. Dawnych 18 małych rzek zamieniło się w kanały ściekowe. Największe fabryki ratowały się, wierząc studnie głębinowe. Radykalną poprawę przynieść miała dopiero realizacja projektu, opracowanego w latach 1907-1909 przez Williama Heerleina Lindleya. Zakładał on budowę pięciu studni artezyjskich na południowych krańcach Łodzi oraz poprowadzenie rurociągu z rejonu Niebieskich Źródeł, wykorzystującego

także wodę z Pilicy. „Inną” wodę z wywierconych w 1937 r. na Chojnach i w Górkach Starych dwóch głębokich studni pompowano do ogromnych podziemnych zbiorników na Stokach. Stamtąd, grawitacyjnie, woda rozprowadzana była systemem rur do odbiorców. Przed wybuchem II wojny światowej zdołano zbudować zaledwie 71 km sieci wodociągowej. Zbiorniki zbudowane w latach 1935-1937 na Stokach do dziś budzą podziw skalą wielkości i jakością wykonania. Murowane ze specjalnej cegły klinkierowej, wytrzymałej na nasiąkanie i ściskanie, z odpowiednio profilowanymi ścianami i stropami, aby wytrzymały nacisk mas wody, stanowią jedną z największych na świecie konstrukcji tego typu. Wnętrze porównywane jest do architektury romańskich katedr. Na realizację drugiego z założeń Lindleya trzeba było czekać do lat 1952-1955. Zbudowano wówczas rurociąg, którym popłynęła do Łodzi woda z Pilicy, czerpana z ujęć pod Tomaszowem. W latach 1958-1963 poprowadzono drugą „nitkę” rurociągu, a w 1973 r. otwarto kolejny wodociąg, łączący Zalew Sulejowski z Łodzią. Po odwierceniu kolejnych studni głębinowych na południowo-wschodnich krańcach miasta skończyły się kłopoty z niedoborem wody. Schyłek XX w. upłynął pod znakiem kolejnych inwestycji wodnych w Łódzkiem. W 1986 r. napełnił się wodą z Warty zbiornik w Jeziorsku, największy sztuczny akwen na Niżu Polskim, a w 1998 r. w Cieszanowicach na Łuciaży. W tym samym czasie rozpoczęła się obiecująca przygoda z wodami termalnymi, ale to już zupełnie inna opowieść.

Krzysztof Woźniak



Mistrzowie świata u marszałka

Na Uniwersytecie Stanowym Iowa zakończyła się tegoroczna edycja konkursu „Odyseja umysłu”. W tych międzynarodowych zawodach kreatywności łodzianie zostali mistrzami świata! O tym, jak doszli do sukcesu, opowiadali na spotkaniu z Witoldem Stępnem, marszałkiem województwa łódzkiego. W spotkaniu uczestniczyli też sponsorzy, którzy wsparli przygodę młodych łodzian.

W tegorocznej „Odysei umysłu” brało udział kilkadziesiąt tysięcy uczniów i studentów z całego świata. Z Łodzi na finały do USA wyjechały trzy drużyny: dwie z zespołu szkół społecznych STO przy ul. Czerwonej oraz ze Szkoły Podstawowej nr 120. Nasza reprezentacja wypadła znakomicie! Grupa dziewcząt ze szkoły przy ul. Czerwonej zdobyła mistrzostwo

świata, pokonując w swojej kategorii wiekowej kilkadziesiąt drużyn, w tym silne reprezentacje z USA i Azji. Gimnazjaliści zdobyli czwarte miejsce, a chłopcy z SP 120 – 23.

– Pracowaliście na ten sukces cały rok – witał mistrzów Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. – Wspaniale jest to, że konkurs udowodnił wam, że jeśli się do czegoś bardzo przyłożycie, możecie to osiągnąć! Tego uczą was rodzice, nauczyciele, ale cieszę się, że dziś sami tego doświadczacie.

Trenerkom drużyn i zawodnikom, którzy zaprezentowali okazały puchar oraz zdjęcia z pobytu w USA, gratulował także Artur Partyka, wielokrotnie zdobywca medali na olimpiadach i mistrzostwach świata w skoku wzwyż.

Pomoc dla wykluczonych

Komisja Europejska umieściła walkę z ubóstwem w centrum swojej strategii gospodarczej, społecznej i na rzecz zatrudnienia – „Europa 2020”. Szefowie państw i rządów uzgodnili cel, zgodnie z którym w ciągu najbliższej dekady Unia Europejska powinna pomóc co najmniej 20 milionom osób wyjść z ubóstwa i wykluczenia społecznego. Misję kierowania platformą współpracy w zakresie walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym powierzono marszałkowi Witoldowi Stępniewi.

Do zadań marszałka Witolda Stępnia należeć będzie pozyskiwanie informacji na temat wdrażania inicjatywy flagowej w swoim regionie, jak również na temat dobrych praktyk w innych miastach i regionach Europy. Koordynator składa sprawozdania na forum grupy EPL oraz uczestniczy w spotkaniach Grupy Zadaniowej Europa 2020, podczas których dyskutowane są m.in.: krajowe programy reform, stan realizacji strategii i jej wymiar terytorialny.

– Celem tej inicjatywy jest zaangażowanie 20 milionów Europejczyków w wyprowadzenie ich z bezrobocia, ubóstwa i wykluczenia społecznego. Zależy nam na znalezieniu takich rozwiązań, by młodzi ludzie mogli szybko znaleźć zatrudnienie, a starsi chcieli wykazywać jak najdłuższą aktywność zawodową – tłumaczył po nominacji swój plan marszałek Stępień.

Smak zaleskiej kaczki

Najlepszą potrawą regionalną w konkursie „Smaczne łódzkie” została kaczka zaleska, a najlepiej „Folk-nutę” grał Amatorski Zespół Regionalny im. W.S. Reymonta. III Smaki Ziemi Łódzkiej kusiły aromatami na rynku Manufaktury przez całą niedzielę (3 czerwca). Na 26 stoiskach można było posmakować potraw kuchni regionu łódzkiego, wędlin przygotowanych według tradycyjnych receptur, ciast, miódów i nalewek. Rękodzieło promowali także ludowi artyści.

Głównymi punktami programu były konkursy: „Smaczne łódzkie” oraz „Folk-nuta”. W tym pierwszym do rywalizacji przystąpiły 24 zespoły kół gospodyń wiejskich. Komisja konkursowa musiała zdecydować, która potrawa

jest najlepsza. Wybór nie był prosty, bo zgłoszone zostały m.in.: zalewajka z zasmażanymi kurkami, proboszczewickie pierogi z mięsem, placek z kaszy jaglanej „Jaglanek”, kartoflarz, a nawet lecznicze wino z dzikiej róży. Podniebienie członków jury podbiła kaczka zaleska, którą przygotowują od pokoleń panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Woli Zaleskiej w gminie Zadzim. Drugie miejsce zajęła też kaczka – nadziewana podrobami z żurawiną i jabłkiem – przysmak pań ze Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich w Kopyści (gmina Łask). Na „smakowym” podium znalazła się jeszcze opoczyńska tradycyjna wiejska potrawa, najczęściej jadana po świniobiciu, świeżonka z kaszą gryczaną od pań z Koła Gospodyń Wiejskich Wola Załęzna.





Modernizacja i rewitalizacja

Widzowie Teatru Lalek „Arlekin” w Łodzi już niedługo zyskają komfort oglądania wystawianych tu spektakli. Dzięki zaakceptowaniu przez zarząd województwa łódzkiego dofinansowania rewitalizacji, budynek przejdzie gruntowną modernizację. Zyskają także Radomsko oraz Zgierz, które będą odnawiać centra swoich miast.

W Arlekinie prace obejmą przebudowę teatru, w tym zmianę lokalizacji sceny, widowni i foyer, zabudowę dziedzińca, nadbudowę wieży scenicznej i zmiany funkcjonalno-przestrzenne w części administracyjnej. Scena i widownia zostaną przystosowane do współczesnych wymogów techniki teatralnej.

Nowy budynek teatru będzie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych i spełni wszystkie obowiązujące przepisy w zakresie bhp i ochrony przeciwpożarowej. Całkowita wartość przedsięwzięcia wyniesie blisko 26,8 mln zł, a dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego 16,7 mln zł. Zakończenie realizacji projektu planowane jest w sierpniu 2013 r.

Nową elewację będzie miała zabytkowa kamienica z 1910 r. przy pl. Dąbrowskiego 2 w Łodzi. Kamienica odnowiona zostanie zgodnie z zaleceniami plastyka miasta w zakresie jej kolorystyki. Wartość projektu wynosi niecałe 360 tys. zł, a dofinansowanie 81,2 tys. zł.

Za 10 milionów zł Zgierz rewitalizuje swoje centrum. Nowy wygląd zyska ogród przy Centrum Kultury Dziecka w Zgierz, przebudowany i wyremontowany zostanie budynek Muzeum Miasta Zgierza oraz układ komunikacyjny w kwartale ulic: Narutowicza, Rembowskiego, Długa i 1 Maja. Zrewitalizowane zostanie także Centrum Rekreacji Rodzinnej w parku miejskim.

– Wsparcie rewitalizacji jest dla nas istotne. Pod koniec roku ogłosimy nowy konkurs – zapowiedział marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej

Kard. Tarcisio Bertone w Łodzi

Marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień uczestniczył w uroczystym powitaniu w Łodzi sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone. Gość wziął udział w sesji jubileuszowej oraz w archidiecezjalnym Świącie Eucharystii, będącym jednocześnie ukoronowaniem obchodów 25. rocznicy wizyty Jana Pawła II w Łodzi.

– Świadectwo i nauczanie Jana Pawła II stały się wielką misją w promowaniu kultury życia – mówił kard. Tarcisio Bertone podczas sesji jubileuszowej z udziałem przedstawicieli świata nauki i kultury w Wyższym Seminarium

Duchownym w Łodzi. Hierarcha mówił do zgromadzonych w łódzkim seminarium o nauczaniu Jana Pawła II. – To, co chciałbym szczególnie podnieść w moim wystąpieniu, to jego odważne i niestrudzone głoszenie, wykazujące słusność kultury życia i będące przestrogą przed niebezpieczeństwami kultury śmierci – podkreślał.

W niedzielę (10 czerwca) kardynał Tarcisio Bertone wziął udział w archidiecezjalnym Świącie Eucharystii, stanowiącym ukoronowanie obchodów 25. rocznicy wizyty Jana Pawła II w Łodzi.

Komisja z UE odwiedziła Łódzkie

Na zaproszenie marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia odwiedzili nas członkowie Komisji Środowiska, Zmiany Klimatu i Energii (ENVE) w Komitecie Regionów. Podczas wizyty w województwie łódzkim członkowie ENVE zapoznali się z działalnością uniejowskiej geotermii, wykorzystaniem zasobów wody i energii geotermalnej w województwie łódzkim, problemami energetycznymi regionu w kontekście możliwości wykorzystania odnawialnych źródeł energii. – Ci, którzy przyjeżdżają do nas z Europy, chwalą sposób inwestowania środków unijnych oraz efektywność realizacji przez nas zadań związanych z ochroną środowiska – relacjonował opinię członków komisji marszałek Stępień. – Zaprezentowaliśmy im naszą perełkę Uniejów, który kiedyś był jedną z najbiedniejszych gmin regionu, a dziś jest wzorem rozwoju.

W spotkaniach z członkami komisji



ENVE uczestniczyli m.in.: prof. dr hab. Maciej Zalewski, dyrektor Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii UNESCO w Łodzi, prof. dr hab. Władysław Kryłłowicz i prof. dr hab. Krzysztof Józwiak z Instytutu Maszyn Przepływowych Politechniki Łódzkiej, prof. dr hab. Krzysztof Błażejczyk z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Zakład Geoekologii i Klimatologii Polskiej Akademii Nauk.

Figury z papieru

W środowisku szachistów rok 2012 uznany został za „Rok Akiby Rubinsteina”, genialnego szachisty polskiego żydowskiego pochodzenia, którego nazwiskiem nazwano wiele szachowych posunięć.

Na dwie dekady mają moskiewska Galeria Trietiaowska stała się areną walki o szachowe mistrzostwo świata. Bez udziału Polaków, bo od dawna stanowią tylko tło dla najlepszych. Tymczasem przed wiekiem właśnie polscy szachiści nadawali ton rozgrywkom. Świadczy o tym choćby uznanie przez ECU (Europejską Unię Szachową) 2012 r. za „Rok Akiby Rubinsteina”, genialnego szachisty polskiego żydowskiego pochodzenia, którego nazwiskiem nazwano wiele szachowych posunięć. Rubinstein, uznawany za jeden z największych talentów w dziejach szachów, związany był z Łodzią, ale z równoletkiem pianistą Arturem łączy go jedynie przypadkowa zbieżność nazwisk.

Urodził się w 1882 r. w Stawiskach k. Łomży jako 14. dziecko żydowskiego nauczyciela. Ojciec zmarł na gruźlicę jeszcze przed jego urodzeniem, a Akibę wychowywał dziadek, który majątku dorobił się w branży drzewnej. Wnuka posłał do szkoły rabinackiej, ale młodzian nie palił się do zgłębiania Tory. Słabego zdrowia, zagrożony gruźlicą 16-latek porzucił jesińnię, za to jego wyobraźnią zawładnęły szachy. Po latach wspominał, że nad wyciętymi przez siebie papierowymi figurami spędzał po 6-8 godzin przez 300 dni w roku. Już jako nastolatek w Białymstoku, gdzie przeniosła się matka po powtórnym zamążpójściu za rabina Hellera, zwanego „Geniuszem z Pińska”, nie miał sobie równych.

Zachwycony młodym zapaleńcem przedsiębiorca i szachista Chaim Janowski zaprosił go w 1901 r. do Łodzi na turniej. Szansę od losu Rubinstein wykorzystał doskonale: wygrał turniej, co uznano za sensację. Przeniósł się do Łodzi i pozostał jej wierny przez lata. Kolekcjonował tytuły mistrza miasta,

a w innych turniejach laury zdobywał jako przedstawiciel łódzkich szachistów, nawet po przenosinach do Warszawy, gdzie zwabiono go obietnicą stałej pensji.

W trzech kolejnych mistrzostwach imperium rosyjskiego (1907, 1909, 1912) najważniejszy medal przypadła właśnie Akibie Rubinsteinowi. Podczas silnie obsadzonego turnieju w Petersburgu (1909 r.) zajął pierwsze miejsce ex aequo z ówczesnym mistrzem świata Niemcem Emanuelem Laskerem, wcześniej pokonując go w bezpośredniej partii. Turniej ów o mało nie zламаł mu kariery, bo odmówił występowania w barwach Rosji, chociaż był carskim poddanym. Polityczny skandal rozwiązano, podając na tabliczce z jego nazwiskiem, że reprezentuje... Łódź.



Akiba Rubinstein podczas symultany

W 1912 r. dokonał bodaj największego wyczynu: wygrał kolejnych pięć najsilniejszych międzynarodowych turniejów w San Sebastian, Pieszczanach, Wrocławiu, Warszawie i Wilnie. Tego wyniku do dzisiaj nikt nie pobił, chociaż w latach 60. XX w. zbliżył się do niego Bent Larsen, wygrywając pięć najważniejszych turniejów w ciągu trzech lat.

Nie dane było Rubinsteinowi walczyć o tytuł mistrza świata, gdyż Lasker, utrzymujący się na tym tronie przez 27 lat, żądał od pretendentów kilkunastu tysięcy dolarów za podjęcie walki. Musieliby też opłacić koszty organizacji spotkania. Akiba, chociaż przez lata gromadził na ten cel pieniądze, wszystko stracił po przejęciu władzy nad bankami przez bolszewików.

Za to medale zdobywał garściami. Na III Olimpiadzie Szachowej w Hamburgu (1930 r.) wraz z polską drużyną wywalczył złoto; w tym turnieju najlepszy był też indywidualnie. Z kolejnej olimpiady w Pradze (1931 r.)

wrócił ze srebrnym medalem za występ drużynowy. Wówczas mieszkał już w Belgii, ale do końca życia (1961 r.) nie zrezygnował z obywatelstwa polskiego.

Błyskotliwą karierę zakończyła choroba psychiczna. Już w latach I wojny cierpiał na antrofiobię (lęk przed ludźmi) i skarżył się, że wyimaginowana mucha na czole nie pozwala mu się skupić przy szachownicy. Objawy ustąpiły, ale na początku lat 30. pojawiły się ze wzmożoną siłą. Trafił do szpitala psychiatrycznego w Brukseli, co pozwoliło mu przetrwać lata II wojny.

„Cudownym dzieckiem szachownicy” nazywano Szmula Chaima Rzeszewskiego, urodzonego w 1911 r. w Ozorkowie. Trzy lata później rodzice przenieśli się do Tomaszowa Mazowieckiego i tutaj jako czterolatek zaczął grywać w szachy. Dwa lata później zmierzył się (porażka) z Rubinsteinem, a w wieku ośmiu lat uczestniczył w międzynarodowych turniejach gry jednocześnie.

Na początku lat dwudziestych rodzina wyemigrowała do USA i odtąd używał angielskiej wersji nazwiska: Samuel Herman Reshevsky. Ukończył studia, pracował jako ekonomista, ale z szachami nie zerwał. Sześć razy był mistrzem USA (1936, 1938, 1949, 1942, 1946 i 1969). Wygrywał turnieje międzynarodowe, uczestniczył w mistrzostwach świata i olimpiadach. Zdobył na nich złoty (1937) i brązowy (1974) medal drużynowo oraz brązowy indywidualnie (1950).

Europejską sławę zyskał też Henryk Jerzy Salwe (1862, Warszawa – 1920, Łódź), który w szachy zaczął grać stosunkowo późno, bo dopiero jako czterdziestolatek. Salwe wywarł wielki wpływ na uformowanie się łódzkiego środowiska szachowego – w 1903 r. współzałożył pierwszy klub szachowy: Łódzkie Towarzystwo Zwolenników Gry Szachowej, które szybko zyskało międzynarodową renomę. Urządzało turnieje ze znakomitą obsadą, zapraszało do Łodzi najlepszych szachistów świata, z mistrzami Laskerem, Capablaną, Alechinem na czele, organizowało symultany i prestiżowe mecze, posiadało bogatą bibliotekę i restaurację. Dzięki temu rozwijały się wielkie talenty...



Samorząd przed sądem

Przygotował
dr Robert Adamczewski

Pomoc materialna dla uczniów

Rada gminy uchwaliła regulamin przyznawania pomocy materialnej uczniom. Zdefiniowała m.in. zawarte w ustawie pojęcie „zdarzenie losowe” poprzez przyjęcie, iż do wymienionych zdarzeń należą wyłącznie: indywidualne zdarzenia losowe, np. kradzież, wypadek, długotrwała choroba w rodzinie lub śmierć członka rodziny, na którego utrzymaniu jest uczeń, oraz klęska żywiołowa, np. pożar lub powódź.

Uchwałę zakwestionował prokurator, zdaniem którego te postanowienia naruszyły art. 90e ust. 1 w zw. z art. 90f pkt 4 ustawy o systemie oświaty. Prokurator wskazał, że poprzez zdefiniowanie pojęcia „zdarzenie losowe” w sposób nieuprawniony uchwała zawężyła krąg osób uprawnionych do otrzymania pomocy materialnej o charakterze socjalnym. Zdaniem prokuratora, rada gminy nie ma kompetencji do definiowania pojęcia „zdarzenie losowe”, użytego w ustawie. Dodał, że ustawodawca nie zdefiniował znaczenia tego pojęcia, a zgodnie z definicją zawartą w słowniku języka polskiego zdarzeniem losowym nazwać można wszystkie takie zdarzenia, które są zależne od losu, wydarzeń życia, nieprzewidywalne, niemożliwe do uniknięcia, nawet przy zachowaniu należytej dbałości o swoje sprawy.

WSA w Poznaniu, zgadzając się z prokuratorem, wskazał, że ustawodawca w sposób umyślny użył pojęcia „zdarzenie losowe” w znaczeniu potocznym, żeby obejmowało ono zróżnicowany wachlarz zdarzeń nadzwyczajnych i nieprzewidywalnych. W świetle takiej regulacji ustawodawcy – w ocenie sądu – definiowanie pojęcia niedookreślonego w akcie rangi podustawowej narusza prawo. Ustalając zatem znaczenie pojęcia „zdarzenia losowego”, rada dopuściła się nieuprawnionego zabiegu legislacyjnego. Brak bowiem stanowiska ustawodawcy w jakiejś sprawie, przejawiający się nieprecyzyjnością upoważnienia, musi być interpretowany jako nieudzielenie w danym zakresie kompetencji normodawczej (sygn. akt IV SA/Po 263/12).

Powierzenie obowiązków dyrektora szkoły

Na wniosek rady pedagogicznej burmistrz odwołał z funkcji dyrektora osobę dotychczas tę funkcję pełniącą. W uzasadnieniu podał, że dyrektor pozostawała w długotrwałym konflikcie z częścią nauczycieli i związkami zawodowymi. Jednocześnie powierzył wykonywanie obowiązków dyrektora nauczycielowi tej szkoły, pomijając wicedyrektora szkoły.

Wojewoda w rozstrzygnięciu nadzorczym uznał, że powody odwołania, wymienione przez burmistrza, nie mogły stanowić podstawy do natychmiastowego odwołania dyrektora ze stanowiska podczas roku szkolnego bez wypowiedzenia. Ponadto stwierdził, że samo zarządzenie burmistrza o powierzeniu obowiązków dyrektora zespołu szkół jednemu z nauczycieli jest obciążone wadą nieważności, z uwagi na z pominięcie wicedyrektora szkoły.

W skardze do sądu administracyjnego burmistrz podtrzymał opinię, że zarządzenie było zgodne z prawem, albowiem w myśl art. 36a ust. 5 ustawy o systemie oświaty, organ prowadzący może powierzyć pełnienie obowiązków dyrektora szkoły wicedyrektorowi, a w szkołach, w których nie ma wicedyrektora, nauczycielowi tej szkoły, jednak nie dłużej niż na dziesięć miesięcy. Zdaniem burmistrza zwrot: „może powierzyć” (a nie „powierza”) oznacza, że organ może wybrać jako p.o. dyrektora zarówno wicedyrektora, jak i nauczyciela.

WSA w Białymstoku, a następnie Naczelny Sąd Administracyjny uznały jednak inaczej. Jak wskazał NSA, z przepisu wynika jednoznacznie, że obowiązki dyrektora można powierzyć nauczycielowi danej szkoły lub placówki tylko wówczas, gdy w szkole nie ma stanowiska wicedyrektora. Określenie „może” oznacza natomiast, że w razie odwołania dyrektora szkoły można powierzyć pełnienie jego obowiązków wicedyrektorowi. Można jednak też ich nikomu nie powierzyć i np., gdy chodzi o krótki czas, będzie je wykonywał wicedyrektor. Nie jest to więc wybór między wicedyrektorem a nauczycielem. (sygn. akt I OSK 483/12).

Odmowa przyznania środków z PFRON

Bezrobotna mieszkanka starostwa wystąpiła do starosty z wnioskiem o przyznanie jej, jako osobie niepełnosprawnej, środków na podjęcie działalności gospodarczej. Wniosek starosta rozpatrzył negatywnie. Oznaczało to, że nie została zakwalifikowana do następnego etapu – negocjacji i zawarcia umowy cywilnoprawnej. Powiadomiono ją o tym pismem.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi odrzucił skargę bezrobotnej, argumentując, że nie może badać prawidłowości zawierania umów cywilnoprawnych. Stosowne przepisy, dotyczące przyznawania dofinansowania (ustawa o rehabilitacji zawodowej oraz rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej o przyznaniu środków z PFRON na rozpoczęcie działalności gospodarczej, rolniczej albo wkład do spółdzielni socjalnej) używają sformułowania „rozpatrzenie wniosku”, a dla odmowy przyznania środków nie przewidują formy decyzji administracyjnej. Pismo informujące o nieprzyznaniu środków nie jest więc – jak stwierdził WSA – ani decyzją, ani innym aktem lub czynnością, zaskarżanymi do sądów administracyjnych, i nie podlega ich kognicji.

Sprawą ostatecznie zajął się Naczelny Sąd Administracyjny w poszerzonym (7-osobowym) składzie, stwierdzając, że negatywne rozpatrzenie wniosku o udzielenie środków z PFRON na podstawie art. 12a ustawy o rehabilitacji (...) nie może być tylko zwykłym pismem informującym, lecz decyzją administracyjną. Przyznawanie środków publicznych nie może się bowiem odbywać bez sądowej kontroli legalności ich rozdziału, zwłaszcza że kryteria są tu niejasne i zostawiają duży margines uznaniowości. Wnioskodawcy pozostaje także – jak stwierdził NSA – możliwość wniesienia do sądu powództwa powszechnego, dotyczącego zawarcia umowy cywilnoprawnej (sygn. akt II GPS 1/12).



Z magazynów do powozowni

Muzeum Sztuki w Łodzi kojarzy się ze sztuką awangardową i współczesną, reprezentowaną poprzez Międzynarodową Kolekcję Sztuki XX i XXI wieku, jaką można na stałe oglądać w nowej siedzibie instytucji – ms² w Manufakturze. Warto jednak pamiętać, iż łódzkie muzeum posiada także zbiory sztuki nowożytnej i nowoczesnej, obejmujące dzieła na przestrzeni XV-XX stulecia realizowane przez znanych artystów polskich i europejskich.

To dar Kazimierza i Juliana Bartoszewiczów, który stał się załącznikiem dzisiejszego Muzeum Sztuki (krakowscy kolekcjonerzy w 1929 roku przekazali swoje zbiory magistratowi miasta Łodzi i na tej bazie powstało Miejskie Muzeum Historii i Sztuki ich imienia), sukcesywnie uzupełniany kolejnymi darami i nabytkami, a po 1945 roku przejęciami mienia podworskiego ze składnic dzieł sztuki z okolic Łodzi. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że kształt dzisiejszej kolekcji sztuki dawnej łódzkiego Muzeum Sztuki to wypadkowa gustu Bartoszewiczów, łódzkich fabrykantów i okolicznych ziemian. Jakże zatem nazwiska i tematy były dla tych sfer atrakcyjne i interesujące, co wisiądo w gabinetach lodzermenschów, co dekorowało podłódzkie dwory i pałace? Odpowiedzi na te pytania dostarcza otwarta 20 kwietnia br. Galeria

Sztuki Dawnej, ulokowana na parterze dawnej powozowni, wchodzącej w skład kompleksu pałacu Herbsta na Księżym Młynie, obecnie oddziału Muzeum Sztuki.

Ten kameralny obiekt o malowniczo rozczłonkowanej bryle to dzieło Adolfa Zeligsona, doskonale wpisujące się w europejski eklektyzm końcówki XIX wieku. Zbudowany z czerwonej cegły, ciekawie skonstrastowanej z białym tynkiem, pierwotnie pełnił funkcję powozowni i stajni dla koni, w wieży mieściły się natomiast mieszkania. W 1976 roku pałac wraz z zabytkowym otoczeniem przejęło Muzeum Sztuki, przekształcając pofabrykancką rezydencję w stałą ekspozycję wewnątrz z przełomu XIX i XX wieku. Od początku działalności oddziału brakowało jednak odpowiedniego miejsca na odrębne wystawy, czasowe i stałe, pozwalające na prezentację sztuki dawnej. Stąd

pomysł, aby na ten cel przeznaczyć powozownię, w której krótko mieściła się wystawa powozów z kolekcji prywatnej, a następnie magazyny. W ramach projektu modernizacji Rezydencji Księży Młyn postanowiono przystosować do standardów ekspozycyjnych te pomieszczenia. Efektem decyzji jest Galeria Sztuki Dawnej, nowa wystawa stała wybranych prac z kolekcji Muzeum Sztuki w Łodzi.

Do galerii wchodzimy przez współczesne szklane drzwi frontowe, a zwiedzanie rozpocząć możemy od dwóch równoległych sal bocznych, połączonych z pozostałymi pomieszczeniami amfiladowo – organizator nie ustalił kolejności. Startując od lewej strony trafimy do sali poświęconej zachodnioeuropejskiej sztuce nowożytnej. Rozpoczynają ją kameralne wizerunki: rodzajowy



Kształt dzisiejszej kolekcji sztuki dawnej łódzkiego Muzeum Sztuki to wypadkowa gustu Bartoszewiczów, łódzkich fabrykantów i okolicznych ziemian.



Portret damy z pieskiem pędzla XVII-wiecznego malarza holenderskiego Reyniera de la Haye, miniaturowy *Portret Fryderyka II Mądrego*, elektora saskiego, namalowany w połowie XVI wieku przez naśladowcę warsztatu Lucasa Cranacha starszego, czy najstarsze dzieło wydobyte z muzealnego magazynu – *Portret doży Michele Steno* z pierwszej ćwierci XV wieku autorstwa nieznanego malarza weneckiego, prawdziwy rarytas łódzkiej kolekcji. Dla miłośników barokowego przepychu kompozycji i koloru ciekawym doświadczeniem będą trzy wielkie sceny: *Idylla pasterska* Philipa Petera Rossa, monumentalne *Porwanie Europy* Monogamisty PM oraz wielowątkowy *Triumf Wenus* Giuseppe Bartolomeo Chiari. Motyw marynistyczny odnajdziemy w *Widoku portu*, przypisywanym Salvatorowi Rosowi, martwą naturę reprezentują naturalistyczne *Ryby* Giuseppe Recco, *Wnętrze kościoła* Daniela de Bliccka wpisuje się w holenderskie tradycje portretowania zamkniętych przestrzeni, zaś *Młody żebrak*, przypisywany Giacomo Antonio Cerutiemu, to interesujący przykład kameralnej rodzajowości włoskiego baroku. Kolejne pomieszczenie, a właściwie wąski łącznik między równoległymi salami, to dawka klasycyzmu i romantyzmu pierwszej połowy XIX wieku: dzieła Aleksandra

Lessera, Aleksandra Orłowskiego, Piotra Michałowskiego i Marcello Bacciarellego, zaprezentowane achronologicznie. Pomieszczenie kierunków, wątków i autorów zastosowano w następnej sali, poświęconej sztuce drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku. Na dobry początek wyeksponowano dzieła Jana Matejki, reprezentujące wczesny okres twórczości krakowskiego mistrza, sprzed monumentalnych kompozycji o tematyce historycznej i batalistycznej, zestawiając je z nastrojowymi *Żurawiami* Józefa Chełmońskiego (1910). Tuż obok zaaranżowano ścianę pracami Leona Wyczółkowskiego: impresjonistyczną *Grą w krokieta*, *Autoportretem z paletą* i *Rybakiem*, jako przeciwwagę dając naprzeciwko dwa dzieła Aleksandra Gierymskiego, w tym słynną *Bramę na starym mieście* (1882), w której artysta po mistrzowsku użył bieli w dopieszczeniu szczegółów. Miniaturowe, choć pełne ekspresji, pejzaże Jana Stanisławskiego zawsze obok uroczego pastelu *Śpiący Mietek* (1904) Stanisława Wyspiańskiego, natomiast płótna Jacka Malczewskiego korespondują ze słabszymi warsztatowo pracami jego ucznia i naśladowcy Vlastimila Hofmana. Polecam uwadze zwłaszcza *Zatrutą studnię* z oryginalną ramą, nainspirowaną architekturą klasyczną. Największe wrażenie w tej sali robi

jednak *Portret Matki Artysty* Henryka Rodakowskiego (1853) – dzieło wielkiej malarskiej urody, w którym perfekcyjnie opracowany detal (twarz, ręce, koronkowe mankiety) podbija wymowę kompozycji. Bledną przy nim paryskie portrety Olgi Boznańskiej z lat 20. XX wieku czy syntetyczne pejzaże Władysława Ślewińskiego. Uwadze widza umykają dwa portrety Kazimierza Bartoszewicza pędzla Tadeusza Pruszkowskiego i Hofmana – może warto dodać w podpisach pod tymi pracami informację, kim był sportretowany i jakie miał zasługi dla łódzkiej kolekcji? Ciekawym pomysłem było natomiast wydobicie z łódzkiej kolekcji sztuki dawnej motywu pejzażu miejskiego, reprezentowanego przez prace Konstantina Aleksiejewicza Korowina, Józefa Pankiewicza i Ludwika de Laveaux. Ostatnią propozycją galerii jest niewielka salka, poświęcona młodopolskiej twórczości Teodora Axentowicza, z oryginalnie wykadrowanymi scenami wiejskimi, takimi jak *Krakowiak* czy *Święcenie*. To oczywiście tylko część malarskich zbiorów sztuki dawnej Muzeum Sztuki. Jak można się domyślać, będą one sukcesywnie zmieniane, aby widz miał szansę zapoznać się także z innymi skarbami z magazynu.

Monika Nowakowska

Proces „siedemnastu” w Radomsku – 7 maja 1946 r.

W nocy z 19 na 20 kwietnia do Radomska wkroczyły oddziały antykomunistycznej organizacji Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP). Prawie 170 żołnierzy pod dowództwem por. Jana Rogulki „Grotą” zaatakowało więzienie (w którym przetrzymywano kilkudziesięciu akowców), siedzibę Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), komendę Milicji Obywatelskiej oraz wojskowe koszary. Decyzję o przeprowadzeniu brawurowej akcji podjął dowódca KWP kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, który już raz (w sierpniu 1943 r.) rozbił więzienie w Radomsku, dowodząc wówczas osiemdziesięcioosobowym oddziałem Armii Krajowej.

Żołnierze „Warszycy” nad ranem 20 kwietnia 1946 r. zdołali uwolnić 57 osób. Niektórzy byli tak pobici przez śledczych UB, że nie mogli opuścić więzienia o własnych siłach. Wywieziono ich z Radomska specjalnym wozem, przygotowanym do transportu rannych. Była to największa akcja zbrojna podziemia antykomunistycznego, przeprowadzona w województwie łódzkim. Jej konsekwencje dla części uczestników okazały się wyjątkowo tragiczne.

Podczas odwrotu spod Radomska pięćdziesięcioosobowy oddział, dowodzony przez por. Henryka Glapińskiego „Klingę”, natknął się na ośmiu sowieckich żołnierzy Specjalnej Kompanii Wojsk Łączności. Jeden z nich został zastrzelony na miejscu, a siedmiu pozostałych aresztowano. Po południu 20 kwietnia zostali rozstrzelani przez partyzantów w leśniczówce Borowa, w pobliżu miejscowości Graby. Wycofując się, oddział „Klingi” kilkakrotnie jeszcze toczył walki ze ścigającymi go żołnierzami Wojska Polskiego, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz funkcjonariuszami UB i MO. Po obydwu stronach byli zabici i ranni. W tej sytuacji „Klinga” zdemobilizował swoich żołnierzy, a sam zdołał bezpiecznie dotrzeć do Wrocławia, gdzie przez jakiś czas ukrywał się.

Akcja Konspiracyjnego Wojska Polskiego w Radomsku zmobilizowała władze i aparat bezpieczeństwa do bardziej energicznego działania. Wojsko, żołnierze KBW i funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa przeczesywali przez kilka następných dni powiaty radomszczański i piotrkowski w poszukiwaniu „bandytów”, którzy zaatakowali Radomsko i, jak fałszywie

podawano w oficjalnych komunikatach, uwolnili kilku kryminalistów i folksdojczów. Aresztowanych zostało kilkadziesiąt osób, w tym siedemnastu żołnierzy KWP razem z dowodzącym akcją w Radomsku Janem Rogulką, którego funkcjonariusze UB zatrzymali w centrum Piotrkowa Trybunalskiego. Wszystkich osadzono początkowo w piotrkowskim areszcie UB.

Śledztwo, prowadzone przez funkcjonariuszy bezpieki, miało wyjątkowo brutalny charakter. Podczas przesłuchań żołnierzy KWP bito do utraty przytomności, nie wydawano im pożywienia, nie mieli dostępu do lekarza, mimo iż niektórzy byli ranni.

Na podstawie wymuszonych torturami zeznań 30 kwietnia 1946 r. kpt. Tadeusz Garlicki, prokurator Wojskowej Prokuratury KBW, przygotował akt oskarżenia. Siedemnastu żołnierzom KWP, oprócz bezpośredniego udziału w akcji w Radomsku, zarzucono także wiele działań KWP, w których osobiście nie brali udziału. W ten sposób prokurator przyjął bezprecedensową w polskim prawie karnym zasadę zbiorowej odpowiedzialności

oskarżonych – skoro byli żołnierzami KWP, to muszą ponieść konsekwencje działalności nielegalnej organizacji. Kilka dni później wszystkich siedemnastu aresztowanych przewieziono specjalną ciężarówką do aresztu PUBP w Radomsku. Jak zeznali później świadkowie, Jana Rogulkę tak skatowano w trakcie śledztwa, że nie był w stanie samodzielnie wejść na skrzynię samochodu. Wrzucili go tam funkcjonariusze UB.

Rozprawa sądowa, w najbardziej surowym trybie doraźnym, rozpoczęła się 7 maja 1946 r. w Radomsku w budynku kina „Kinema”. Przewodniczył jej ppłk Kazimierz Stojanowski, przed wojną asesor sądowy we Lwowie, delegowany z początkiem 1946 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości do sprawowania sądownictwa doraźnego. Proces miał charakter publiczny, a w szczelnie wypełnionej sali kinowej siedzieli dziennikarze, rodziny oskarżonych, uczniowie szkół średnich. Porządku pilnowali uzbrojeni w broń maszynową funkcjonariusze UB i żołnierze KBW. Ponury spektakl miał być ostrzeżeniem dla wszystkich wrogów „ludowej” władzy i równocześnie manifestacją jej siły.

W trakcie wyreżyserowanej rozprawy nie przesłuchano żadnych świadków i nie dopuszczono do głosu wyznaczonego z urzędu obrońcę oskarżonych. Sędzia Stojanowski, po odczytaniu aktu oskarżenia, pytał jedynie żołnierzy KWP, czy przyznają się do zarzucanych im czynów, a prokurator Garlicki zażądał dla wszystkich siedemnastu oskarżonych najwyższego wymiaru kary.

Po kilkuminutowej zaledwie naradzie sąd ogłosił wyrok. Dwunastu żołnierzy



Jan Rogulka „Grot” (1913-1946), dowódca akcji KWP w Radomsku z 19 na 20 kwietnia 1946 r., stracony w nocy z 9 na 10 maja 1946 r. w Radomsku razem z jedenastoma żołnierzami KWP (fot. ze zbiorów IPN)



Tadeusz Garlicki (1913-1994), prokurator Wojskowej Prokuratury KBW, oskarżyciel w procesie „siedemnastu”, podczas rozprawy zażądał 17 wyroków śmierci (fot. ze zbiorów IPN)



Kazimierz Stojanowski (1897-1975), sędzia w procesie „siedemnastu”, skazał w Radomsku dwunastu żołnierzy KWP na kary śmierci (fot. ze zbiorów IPN)

KWP zostało skazanych na karę śmierci. Byli to: Jan Rogulka, Józef Kapczyński, Józef Koniarski, Ryszard Nurkowski, Benedykt Ratajski, Czesław Turlejski, Karol Wieloch, Stanisław Wersal, Ryszard Chmielewski, Leopold Słomczyński, Tadeusz Schabowski i Piotr Proszowski. Pozostałych pięciu (Stanisław Śliwiński, Adam Lasoń, Józef Zięba, Kazimierz Matuszczyk i Tadeusz Gala) skazano na kary 15 lat więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku żołnierzy KWP przewieziono do siedziby PUBP w Radomsku w eskorcie opancerzonego wozu. Jak wspominał Adam Lasoń, „skazani na śmierć chcieli rwać plandekę i uciekać”. Powstrzymał ich jednak dowódca Jan Rogulka, który miał stanowczo powiedzieć: „nie wolno [bo] zginąć wszyscy, a jeżeli tego nie zrobicie, to przynajmniej tych pięciu przeżyje”.

Na prośbę skazanych 9 maja wieczorem ostatniej posługi udzielił im ksiądz Stanisław Piwowarski, kapelan oddziału „Warszyca” z czasów okupacji. Po spowiedzi i komunii rozmawiali jeszcze przez chwilę, zastanawiając się, w jaki sposób zostaną zamordowani. „Znałem ich wszystkich – wspominał po latach ksiądz Piwowarski – to przecież moi koledzy z konspiracji, byłem zrozpaczony ich zbliżającą się śmiercią”.

W czasie gdy skazani modlili się z księdzem, funkcjonariusze UB przygotowywali się do egzekucji. Niektórzy świadkowie twierdzili później, że krótko przed jej wykonaniem budynek PUBP w Radomsku wizytował

osobiście Mieczysław Moczar, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi.

Wyroki wykonano w nocy z 9 na 10 maja. Według ustaleń wywiadu KWP, egzekucja została przeprowadzona przez funkcjonariuszy UB w piwnicy magistratu w Radomsku. Następnie ciała załadowano na specjalnie przygotowany samochód i wywieziono prawie 40 kilometrów za miasto, do Bąkowej Góry w gminie Ręczno, gdzie starano się je ukryć w lesie, w jednym z poniemieckich bunkrów. Widzieli to mieszkańcy miejscowości, którzy wieczorem odkopali zwłoki dwunastu żołnierzy KWP i przewieźli je na cmentarz w Bąkowej Górze. Zawiadomione rodziny skazanych rozpoznały tam swoich bliskich. Widok musiał być przerażający. Jeden ze świadków zeznał później: „Po odkopaniu trudno było ich poznać, bo byli oblepieni krwią i ziemią. Dopiero jak zostali otrzepani z ziemi, ułożeni na wozach, to zobaczyliśmy, że byli zmasakrowani, widać było rany od bagnetów, mieli – przynajmniej paru – rozłuczone czaszki, jakby od uderzeń kolbą. Wszyscy posiadali rany postrzałowe, w głowę i w klatkę piersiową”.

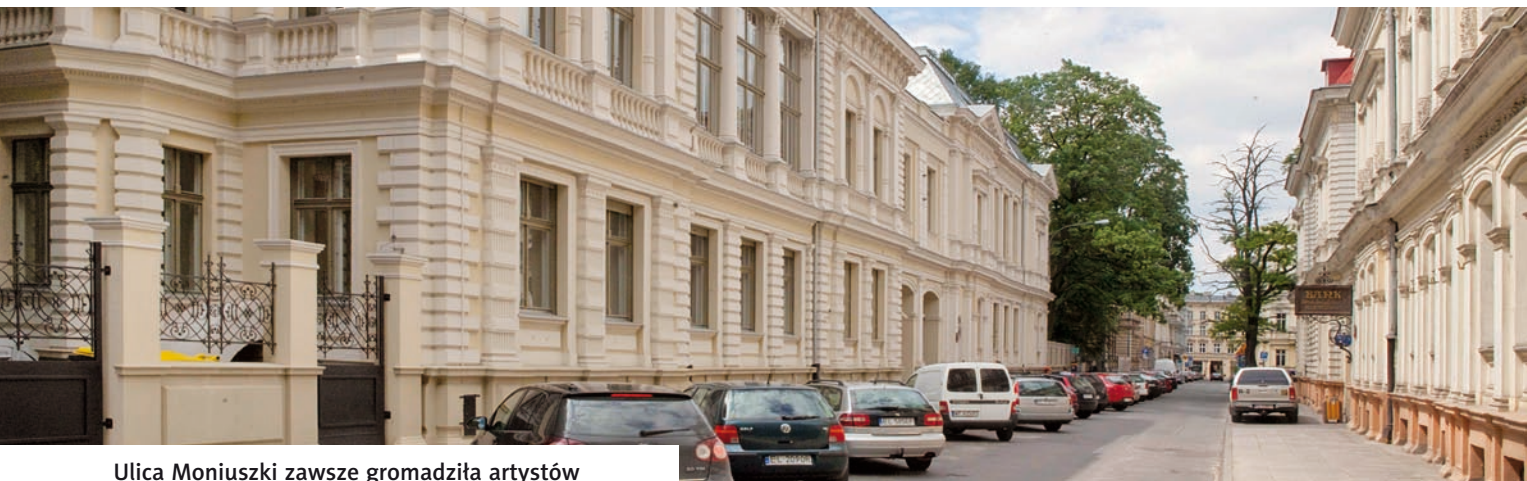
Rodzina Jana Rogulki zabrała jego zwłoki i pochowała w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Niedośpielinie (gmina Wielgomłyny). Bliscy Leopolda Słomczyńskiego postanowili pochować go na cmentarzu w Radomsku. Pozostałych dziesięciu żołnierzy

KWP spoczęło we wspólnej mogile na cmentarzu w Bąkowej Górze.

Dopiero w maju 1990 r. możliwe było godne uczczenie pamięci zamordowanych żołnierzy KWP. Odbyła się wówczas w Bąkowej Górze uroczysta msza święta, a na zbiorową mogiłę na cmentarzu zaniesiono urnę z ziemią z innych partyzanckich grobów. Później, w miejscu gdzie odnaleziono ciała, ufundowano głaz z tablicą upamiętniającą dwunastu żołnierzy KWP. Od tamtej pory co roku w maju w Bąkowej Górze środowiska kombatanckie organizują uroczyste spotkanie z rodzinami pomordowanych żołnierzy podziemia i z przedstawicielami władz państwowych, samorządowych, lokalnych stowarzyszeń, związków zawodowych, a przede wszystkim z młodzieżą szkolną. Zawsze jest to ciekawa lekcja historii i cenne świadectwo patriotyzmu.

Do dziś żaden ze sprawców „mordu sądowego” i egzekucji nie został ukarany. Większość zapewne już nie żyje, jak sędzia Stojanowski, który zmarł w 1975 r. we Wrocławiu, czy prokurator Garlicki, który dokonał żywota w Warszawie w 1994 r. Śledztwo prowadzone przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi w latach 1991-1998 nie ujawniło ani jednego bezpośredniego wykonawcy wyroku, a później zbezczeszczenia zwłok dwunastu żołnierzy KWP.

Jerzy Bednarek



Ulica Moniuszki zawsze gromadziła artystów

Przemysłowa Łódź w literaturze

Po roku 1864 nastąpił w Łodzi wielki rozwój wielkoprzemysłowej produkcji włókienniczej. Rosła liczba mieszkańców miasta, należących do różnych kultur, narodowości i wyznań. Tak jak na ówczesnym amerykańskim Dzikim Zachodzie, jedni bogacili się, a inni bankrutowali. Wszystkie aspekty życia społecznego, gospodarczego i politycznego miasta w czasach carskich znalazły wyraz w utworach literackich, powstających wówczas o stolicy naszego województwa.

Pierwszymi utworami literackimi o stolicy naszego regionu były: realistyczny reportaż Oskara Flatta pt. „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym” (1853) oraz gawęda poetycka „Paweł Łódzia Kubowicz. Zdarzenie z pierwszej połowy XVII wieku” (1857) Wiktora Dłużniewskiego. Prace te zostały omówione przeze mnie w nr 2(126)/2012 „Ziemi Łódzkiej”. Po upadku powstania styczniowego w 1864 r. przyszedł czas na dalsze interesujące dzieła o Łodzi, powstałe w czasach Królestwa Polskiego.

Jednym z ważniejszych autorów tamtego okresu, poruszających tematykę łódzką, był pochodzący z rodziny szlacheckiej Artur Gliszczyński (1869-1910). Uważa się go za pierwszego piewę Łodzi fabrycznej. Po przybyciu do Łodzi z Radomia w 1889 r. prowadził dział prasy zagranicznej w „Dzienniku Łódzkim”, który w latach 80. XIX w. był ośrodkiem życia literackiego miasta. A. Gliszczyński w 1891 r. nawiązał współpracę z wydawanym w Warszawie pismem „Wiek” po wprowadzeniu przez redakcję rubryki poświęconej Łodzi. Z cyklu artykułów, opublikowanych na łamach tego periodyku w latach 1891-1892, powstała kilka lat później publikacja pt. „Łódź – miasto i ludzie” (Warszawa 1894), wydana pod pseudonimem „XYZ” we współpracy

z cenionym dziennikarzem i pisarzem Antonim Mieszkowskim. Autorzy tej pracy kreślili charakterystyki różnych warstw społecznych mieszkańców Łodzi w ujęciu socjologicznym.

W latach 90. XIX stulecia temat łódzki wkraczał stopniowo również do literatury pięknej. Pierwsza powieść o Łodzi „Wśród kąkol” warszawskiej pisarki i dziennikarki W. Marrené (Walerii Marrené-Morzkowskiej) była zamieszczana w odcinkach w warszawskiej „Biesiadzie Literackiej” w 1890 r. Autorka współpracowała też ze wspomnianym już „Dziennikiem Łódzkim”. Tematyką jej powieści była m.in. dominacja niemiecka w Łodzi, co wywołało sprzeciw tej szacownej łódzkiej gazety. Zarucono W. Marrené, iż starała się poznać miasto Łódź tylko podczas krótkich wizyt. Powieść ta dość szybko została zapomniana.

Dość ciekawym utworem o Łodzi wielkoprzemysłowej była „Bawelna” pisarza Wincentego Kosiakiewicza, publikowana na łamach warszawskiego dziennika „Gazeta Polska” w 1894 r. Rok później powieść ta ukazała się w wydaniu książkowym. Władysław Reymont (1867-1925), wydając w 1899 r. swą słynną „Ziemię obiecaną”, miał więc poprzedników. Jego wielką zasługą było jednak nadanie tematyce łódzkiej rangi uniwersalnej. Uświadomił on współczesnym odbiorcom literatury

polskiej antyurbanistyczne mity, powszechne w kulturze europejskiej pod koniec XIX w., podnosząc Łódź do rangi symbolu takiego mitu i przepajając go drobnomieszczańskimi aspiracjami i resentymentami ludności oraz tworząc wizję świata bliską ówczesnemu demokratyzującemu się czytelnikowi. Barwną postacią w życiu literackim i kulturalnym Łodzi był Zygmunt Bartkiewicz (1867-1944), urodzony w Pabianicach syn znanego lekarza, pisarz i dziennikarz. Współpracował on z redakcjami dwóch łódzkich gazet: „Rozwoju” i „Gońca Łódzkiego”. W 1901 r. wyjechał na studia malarskie do Monachium i Paryża. Po powrocie wydał zbiór felietonów pt. „Złe miasto. Obrazy z roku 1907”, publikowanych na łamach warszawskiego „Świata”. Autor zawarł w nich resentymenty łódzkie, również antyrewolucyjne. Praca Z. Bartkiewicza doczekała się osobnego wydania w Warszawie w 1911 r. Jego szkic można było konfrontować z sympatyzującym z rewolucją 1905 r., tłumaczonym z języka rosyjskiego, reportażem, pt. „Miasto proletariuszów” (1907) petersburskiego dziennikarza gazety „Ruś” Iwana Timkowskiego-Kostina. Był to sugestywny opis Łodzi wstrząsanej bratobójczymi walkami podczas buntu społecznego w 1905 r.

Igor W. Górski

Nowe Serce Łodzi

Pierwszy czerwca był wyjątkowym dniem dla społeczności Łodzi. Po ponad dwóch latach przygotowań odbyła się uroczystość zawieszenia dzwonu „Serce Łodzi” na wieży bazyliki archikatedralnej. Dzwon ten jest symbolem miasta i jego mieszkańców. Nawiązuje w ten sposób do swojego poprzednika „Zygmunta” i tak jak on jest własnością wszystkich Łodzian, bez względu na wyznanie czy światopogląd.



Montaż dzwonu (1.06.2012r.)

Fundacja na rzecz pierwszego dzwonu katedralnego była wielką inicjatywą społeczną, podjętą przez Łodzian na początku XX wieku. Czyn ten miał wieńczyć dzieło budowy kościoła świętego Stanisława Kostki, największej świątyni chrześcijańskiej w mieście. Mieszkańcy Łodzi chcieli również upamiętnić koronację wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Zbiórkę na rzecz zakupu dzwonu rozpoczęto w maju 1910 roku. Wyłoniony spośród Łodzian różnych wyznań komitet fundacji dzwonu zdecydował o odlaniu dzwonu w łódzkich zakładach Johna przy ul. Piotrkowskiej 217. Ówczesny właściciel fabryki Adolf John, odpowiadając na tę wyjątkową inicjatywę obywatelską, zrzekł się wynagrodzenia za odlew i robociznę. Prace zaplanowano

na 14 maja 1911 roku. Przy odlewie było obecnych w fabryce Johna 900 osób, przedstawicieli łódzkiego społeczeństwa.

Dzwon przedstawiał dużą wartość artystyczną i był cennym okazem odlawnictwa. Ważył ponad 4,5 tony. Podczas uroczystości chrztu dzwonu 25 czerwca 1911 roku chrzestnymi zostali przedstawiciele wszystkich łódzkich stanów różnych wyznań. Przybyło około 60 tysięcy Łodzian. Dzwon ten miał wielką wartość dla wszystkich mieszkańców miasta. Świadczy o tym trwająca wiele dni i nocy, podczas I wojny światowej, zwycięska obrona dzwonu przed konfiskatą. W czasie II wojny światowej, mimo kolejnej próby obrony przez ówczesnego proboszcza katedry, dzwon został zrabowany i przetopiony na cele zbrojeniowe. W ten sposób zrabowano miastu jego serce.

Historia łódzkiego dzwonu odżyła ponownie w stulecie powstania fundacji. W 2010 roku zawiązano komitet obywatelski, na czele z proboszczem archikatedry ks. prałatem Ireneuszem Kuleszą, który zainicjował akcję społeczną, mającą na celu przywrócenie Serca Łodzi. Rozpoczęto upowszechnianie wśród mieszkańców Łodzi wiedzy o historii łódzkiego dzwonu katedralnego oraz zorganizowano zbiórkę funduszy. Do akcji społecznej przyłączyli się wojewoda łódzki, wójarze Łodzi i województwa łódzkiego, rektorzy wyższych uczelni oraz wielu Łodzian dobrej woli. Szczegółe miejsce w owym przedsięwzięciu zajmowała Caritas Archidiecezji Łódzkiej, odpowiedzialna za przebieg uroczystości, oraz Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego, które podjęło się promocji tego wartościowego edukacyjnie przedsięwzięcia, sprzyjającego kształtowaniu postaw obywatelskich

wśród dzieci i młodzieży, w szkołach i placówkach oświatowych Łodzi i regionu. Prace ludwisarskie zakończono 5 sierpnia ubiegłego roku (godz. 3.35) wraz z narodzinami dzwonu w ludwisarni Felczyńskich w Taciszowie na Śląsku. Ważący 2,5 tony dzwon otrzymał bogatą ornamentykę, nawiązującą zarówno do poprzednika, jak i do współczesnej symboliki Łodzi i województwa. W uroczystości chrztu nowego Serca Łodzi 18 września 2011 roku wzięło udział kilka tysięcy Łodzian. Nawiązując do wielokulturowej i wielowyznaniowej tożsamości miasta, chrzestnymi nowego dzwonu zostali: 4 katolicy, 4 luteranie, 4 prawosławni i 4 żydzi. Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Dziecka, będący zarazem rocznicą założenia Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi, był dniem zawieszenia dzwonu na świątynnej wieży. Przedsięwzięcie zapierało dech w piersiach. Dzwon trzeba było podnieść na wysokość 30 m, a następnie umieścić w wieży przez niewielki otwór zegarowy. Zamontowanie Serca Łodzi poprzedziła uroczystość, w czasie której przedzieścioro dzieci, wybranych spośród wspomnianych wyżej trzech wspólnot chrześcijańskich oraz z Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, zostało powołanych na „strażników dzwonu”. Głównym ich zadaniem będzie obrócenie dzwonu za 60 lat o 60-70 stopni, co ma gwarantować jego wielowiekowe użytkowanie. Dzwon po raz pierwszy usłyszano podczas uroczystości Święta Eucharystii 10 czerwca br. w 25. rocznicę wizyty Jana Pawła II w Łodzi. Serce Łodzi będzie biło w najważniejsze święta miejskie i narodowe oraz w dni ważne dla wielowyznaniowej społeczności miasta, a także każdego dnia o godzinie 15.

Piotr Machlański



Uroczystość zawieszenia dzwonu „Serce Łodzi” (1.06.2012r.)



Ceremonia była piękna...

Polska po raz drugi weszła do Europy. Pierwszy raz uczyniła to 1 maja 2004, kiedy została przyjęta do Unii, a drugi 8 czerwca, w dniu inauguracji Euro 2012.

Kiedy 18 kwietnia 2007 roku w Cardiff prezydent UEFA Michel Platini ogłosił, że członkowie komitetu wykonawczego, głosami 8:4, powierzyli organizację XIV finałów piłkarskich mistrzostw Europy Polsce i Ukrainie, a nie Włochom, piłkarski świat był w szoku. W nasz sukces nie wierzył m.in. rzymianin Zbigniew Boniek. – Przestańmy się emocjonować, sprawa jest oczywista, Włosi mają wszystkie atuty, a my żadnego – mówił „Zibi”.

Na szczęście nawet takie autorytety czasem się mylą. W zachodniej części kontynentu uznano, że Euro 2012 zorganizują drugoligowcy. Dziś nawet w Italii dominują głosy, że jednak jesteśmy już w ekstraklasie. To pierwszy sukces naszego Euro, nie jesteśmy już traktowani jak kraj peryferyjny, ale organizator, który śmiało podjął wyzwanie i sprostał mu.

W ciągu 5 lat Polska wykonała potężny skok cywilizacyjny, zmieniając infrastrukturę, a więc swoje oblicze.

Wielu może zazdrościć, że uczyniliśmy

to w tak krótkim czasie. Powstały cztery nowoczesne stadiony, a ten najważniejszy, narodowy, śmiało można uznać za najładniejszy w Europie. Przybyło 1.700 km dróg, zrealizowano 200 projektów infrastrukturalnych.

Otwarcie mistrzostw w Warszawie było jednocześnie symbolicznym otwarciem Polski na Europę.

Ceremonia wprawiła mnie w zachwyt. Widziałem już wiele podobnych, ale ta wyróżniała się dynamiką. W ciągu zaledwie 12 minut pokazano bogatą symbolikę. Muzyka Fryderyka Chopina w mistrzowskim wykonaniu węgierskiego wirtuoza fortepianu Adama György’ a harmonijnie łączyła się z nowoczesnymi rytmami elektronicznymi, zaprezentowanymi przez DJ’a Karmatronica. Imponujący był pokaz taneczny tysięcosobowego zespołu pod wodzą autora koncepcji uroczystości Marco Balicha, trwający kilka minut, lecz wymagający 250 godzin prób. Sport splótł się z kulturą i tradycją.

Oczy Europy skierowane są na Polskę i Ukrainę. W Łódzkiem mija żal, że turniej do nas nie trafił. Cała Polska świętuje największe wydarzenie międzynarodowe od 1012 lat, a więc od zjazdu

gnieźnieńskiego, jak nieco patetycznie, acz trafnie, podkreślają niektórzy komentatorzy. Najwięcej kibiców, co zrozumiałe, jest w miastach, w których odbywają się mecze, ale i w innych powstały strefy kibiców. Trybuny stadionów są biało-czerwone, ale wielu kibiców akcentuje lokalny patriotyzm. Pojawiają się więc nazwy miast. Najwyraźniej szczęście w losowaniu mieli fani z naszego regionu, bo widziałem transparenty kibiców z łódzkiego.

Rozmach imprezy przytłumił głosy, że gdzieś czegoś nie dokończono, że coś przecieka, że trzeba korzystać z objazdu. Nie musimy mieć kompleksów. Pamiętam, jak podczas mundialu 2006 perfekcyjni przecież Niemcy remontowali autostrady, a na Euro 2008 nie mniej dokładni Austriacy kierowali auta, zmierzające do Wiednia, na... objazdy drogami lokalnymi. Chyba za łatwo idealizujemy innych i za bardzo eksponujemy swoje słabości.

Marek Kondraciuk
„Dziennik Łódzki”
fot. Krzysztof Szyczak
„Dziennik Łódzki”



Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



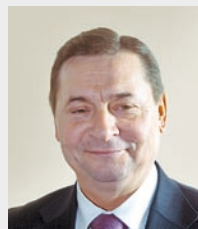
Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Gołek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



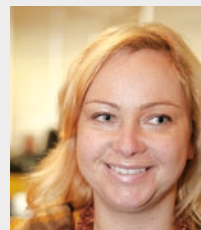
Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



Monika A. Kilar-Błaszczak
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



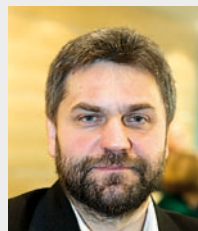
Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Iłona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemienczuk
klub radnych PO

Otworzyć drzwi do festiwalu

Trzynasta już edycja Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski” budzi oczekiwania koncertowych wydarzeń, ale i pytania o tegoroczny kształt imprezy – co będzie nowego, czym widzów zaskoczy, czym zachwyci...

O tegorocznej festiwalowej odsłonie specjalnie dla „Ziemi Łódzkiej” opowiedział dyrektor Filharmonii Łódzkiej, pomysłodawca festiwalu Tomasz Bęben.

– Z naszego, filharmonicznego, punktu widzenia, niezaprzeczalnie najistotniejszym wątkiem festiwalu jest wątek muzyczny, przejawiający się w zaplanowanych przez Filharmonię Łódzką koncertach. Do koncertów stałych dołączyły inne: wątek edukacyjny, prowadzony głównie w formie warsztatów, turystyczny, pozostający pod merytoryczną opieką Towarzystwa Przyjaciół Łodzi, oraz kulinarny, nad którym opiekę merytoryczną sprawuje Polska Izba Produktu Regionalnego i Lokalnego. Wzrosła znacząco liczba instytucji i regionalnych ośrodków, zainteresowanych goszczeniem u siebie „Kolorów...”. Szefowie tych instytucji pragną, w ramach własnych kompetencji, skorzystać z marki festiwalu, realizowanego przecież przez prestiżową instytucję kultury samorządu województwa łódzkiego. Musimy myśleć o uwzględnieniu nowych propozycji wspólnej organizacji, bo płyną z nich interesujące możliwości. Najdotkliwsze ograniczenia dotyczą weekendowego kalendarza koncertów. Limituje dostęp do cyklu i zamyka do niego drzwi. Trzeba te drzwi otworzyć. To nowe wyzwanie, któremu będziemy starać się organizacyjnie sprostać. Być może rozwiązaniem będzie powołanie biura festiwalowego, które przekształci konwencję festiwalu w taki sposób, aby odnaleźli się w niej organizatorzy, pomijani do tej pory właśnie z powodu braku wolnego terminu. Zdaliśmy sobie sprawę, że nie wszystko musi być koordynowane przez instytucje kultury. Zresztą już nie jest. Nie weryfikujemy przecież wydarzeń, towarzyszących koncertom. Nadzorowane są przez naszych partnerów z regionu.

Tegoroczna edycja pełna będzie nowości, niespodzianek i wydarzeń. Oprócz znanych już miejsc, festiwal zagości m.in. w Buczku koło Brzezin, Tomaszowie Mazowieckim, Stacji Nowa Gdynia koło Zgierza, gdzie na tydzień przed inauguracją odbędzie się muzyczne preludium festiwalu. Nowością będą koncerty piątkowe właśnie w SNG, a także bardzo szczególna inauguracja 30 czerwca w Wieluniu, podczas której odbędą się aż trzy koncerty, powtarzane po kilkakroć w trzech na tyle od siebie oddalonych miejscach, że publiczność, podróżując między klasztorami franciszkanów, bernardynek oraz Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie, będzie mogła we wszystkich uczestniczyć.

2 września w Kopalni Węgla Brunatnego w Bełchatowie planowany jest plenerowy koncert finałowy, podczas którego orkiestra symfoniczna i chór Filharmonii Łódzkiej zaprezentują muzykę filmową Stanisława Syrewicza. Zostanie zbudowana imponująca estrada. Koncert zostanie zarejestrowany i w przyszłości wydany na płycie DVD.

Nie są to jedyne festiwalowe propozycje. Planowanych jest wiele bardzo różnorodnych pod względem stylu, wykonawców i prezentowanej muzyki. Warto więc zaprosić w tym roku melomanów na zawsze oczekiwaną serię muzyczno-edukacyjnych, turystycznych i kulinarnych wydarzeń.